Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

ROK V. LISTOPAD 1931 NUMER XI.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE : CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ∴ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW ∴ LISTOPAD ∴ 1931

PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego" ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Przechodnia 5/9. Tel. 737-50.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Elektroralna 1/4. Tel. 414-83.
BIAŁYSTOK	Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd. ul. Sienkiewicza 4. Tel. 5-11.
WILNO	Komitet Pomocy dla Sierót, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 3. Tel. 4-29.
PIŃSK	Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Łahiszyńska 1. Tel. 86.
RÓWNE	Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Litewska 13. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, ul. Sobieskiego 7. Tel. 84.
TARNOPOL	Żyd. Wojewódzka Rada Sieroca, ul. Konarskiego 1 Tel. 180.

Z DRUKARNI I LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33

ROK V. LISTOPAD 1931 NUMER XI.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ◈ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Dr. LEON GUTMAN.

Na marginesie wskazań psychologji indywidualnej.

Pro civico et publico bono

III.

Pierwszymi ośrodkami życia człowieka są rodzina i szkoła. Tworzą one dla dziecka ten świat, w którym zbiera swe pierwsze doświadczenia, gdzie przeżywa swą pierwszą styczność z innymi, tem samem krystalizuje się w tym czasie i na tem tle przyszła osobowość w myśl „młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały". Poważną rolę odgrywa świadomość ustawicznej zależności od starszych, zwłaszcza gdy zostaje nazbyt podkreśloną. Wyradza się ona w błędną perspektywę na świat, brak zaufania we własne siły, szukanie areny dla fikcyjnych celów w przyszłości. Łączą się z tem pesymistyczne nastroje, lękliwość, treść zostaje wypartą przez ambitne i fałszywe rozumowanie wolności. Następuje reakcja, wywołująca zaburzenia w rozwoju duchowym, a nadto nierzeczowe ustosunkowanie się do wymagań życia. Najważniejszą rolę odgrywa w rodzinie matka, na co już zwrócił uwagę Amos Komenius (XVII. w.) mówiąc o schola materna. Jest ona dla dziecka pierwszem pojęciem o nie-ja (das erste Du), na którem wyrasta resonansowo jego indywidualne ja. Jako taka musi dać przykład człowieka, godnego pełnego zaufania i przygotować je do przyszłych zadań używając wzorów en

miniature z samozaparciem, rezygnując z góry i to celowo z wszelkiej wdzięczności, autorytetu i t. d. Wobec dziecka trzeba być małym, nisko się pochylić a wtedy usłyszy się bicie jego serca. Zaniechać musi dawno przeżytych konwenansów, aby dziecko nie czyniło jej samej celem swych uczuć. Dlatego też powinna nastawić je odpowiednio i wobec ojca i wobec rodzeństwa i człowieka wogóle. Pewne błędy lub niedopatrzenia ze strony matki, oddzielają już w pierwszych latach dziecko od społeczności, użyczając mu wzamian szkodliwych na całe życie uprzedzeń. Autorytet bowiem stwarza dystans, który zwalczamy, gdyż umożliwia niebezpieczną izolację i tak już w naszem współżyciu z ludźmi nazbyt czynną. „Nie dürften die Menschen so isoliert gelebt haben wie heutzutage" (Adler). Ten rys ponadto imituje chętnie dziecko wobec młodszych od siebie i w ten sposób staje się on tym fikcyjnym celem (dla niego rzeczowym), którego realizacja powoduje szereg ujemnych objawów, jak upór, kłamliwość i t. d. Oprócz tego autorytetozowanie krępuje indywidualność i jej normalny rozwój, obudzając bądźto fałszywy popęd do władzy lub potęgując poczucie mniejszej wartości. Nigdyby Kopernik nie stworzył swgo heljocentrycznego systemu, gdyby niewolniczo patrzał wstecz i szanował prawa tradycji ponad prawdę. Ze strony matki grożą w zasadzie dwa niebezpieczeństwa. Zbytnia pieczołowitość odbiera dziecku chęć zdobycia się na poważny wysiłek, paraliżuje inicjatywę i energję przy zaistnieniu takich sytuacyj, gdzie osobista samodzielność jest konieczną. W przyszłości bowiem własne przeżycia z dni młodości sielskiej, anielskiej, zostają zobjektywizowane i podniesione do rzędu wartości absolutnych. Tak samo jednak może dziecko ubezwładnić i surowość, budząc w niem nastroje pesymistyczne, podejrzliwość i żal do otoczenia. A w przyszłem życiu odezwą się echa tych dni, w których nie zaznało miłości... Musi więc matka nauczyć się sztuki panowania nad sobą, aby zbyt pochopnie nie śpieszyć z pomocą, gdyż w ten sposób mimo najlepszej woli sprowadza je z właściwego toru na ślepy. Kategorycznym postulatem obecnej doby jest reaktywować i to na dużą skalę utraconą filogenetycznie (vide rozdział I) samodzielność. Wszelka zależność, dziś od rodziców, jutro od nauczycieli i kolegów przeobraża się na mocy znanego nam już prawa o polaryzacji psychicznej w antytezę, w chęć panowania nad kimś (avaritia potestatis) choćby kosztem własnego dobra. (Vide r. IV). Zaistnienie tej polaryzacji nie jest niczem innem, jak tylko rozbiciem wewnętrznej jedności osobowej, które w miarę dojrzewania rośnie i wytrąca jednostkę z tej równowagi, jaka cechuje rzeczowe patrzenie na świat. Są to znane typy dzieci i ludzi zniechęconych, zarozumiałych i t. d., przyczem jednak zakresy tych pojęć są znacz-

nie szersze, aniżeli ich użycie w potocznym języku. Komplikuje się sprawa wychowania, o ile zachodzi wypadek upośledzenia organicznego. Rodzi się silny protest psychiczny, zdążający torami ubocznymi, celem wykorzystania swej słabości, co naturalnie jest, jak już wiemy, równoznacznem z chęcią panowania nad kimś, a nawet terroryzowania otoczenia. Ta ucieczka przed zadaniem, wobec którego nie czuje się jednostka dojrzałą, manifestuje się w postaci neurozy. Nie „nie chcę", tylko „mimo najlepszej woli nie mogę". Jest to na tle wyżej określonego stanu duchowego automatycznie wyłoniona obrona przed tym światem zewnętrznym, z którym jednostka nie chce („nie może") nawiązać styczności. W lżejszych wypadkach może ta neuroza, jako wartość względna, ustąpić wraz ze zmianą warunków, samorzutnie lub przez wyjawienie fikcyjnego celu (vide kwestjonarjusz). Następnie, tak jak organiczne upośledzenie objawia się i na polu psychicznem, tak i odwrotnie, psychoza objawia się i somatycznie (ból głowy), tworząc potrzebną w danym wypadku jednostce izolację. Skutek zamienia się w przyczynę i uzasadnia to, co jest w rzeczywistości wynikiem. Tak pojęta neuroza staje się osłabionym motywem biologicznym, który w swej rodzimej postaci spotykamy jeszcze w świecie zwierząt (np. pozorna śmierć dla uratowania życia). Różnica jednak jest istotna: tu chodzi o rzeczywiste niebezpieczeństwo, tam natomiast o imaginację, o autodecepcję. Należy jednak z całym naciskiem podkreślić, że ta imaginacja nie jest dziełem świadomości, jeno rodzi się w podświadomości. „Warum arbeitet sie am Unbewussten? Damit sie überhaupt arbeiten kann" (Adler). I natem właśnie zasadza się leczenie, aby ów skryty plan neurotyczny wyłowić, „uświadomić", wtedy bowiem nastąpi nawrót do społecznych czynników, jakiemi są współżycie, praca i miłość. Na drodze ku uspołecznianiu dzieci położyły ogromne usługi ogródki dziecięce (Froebel, Montessori), jako wyłączające dziecko z pod jednostronnego wpływu domu i najbliższego otoczenia. Nieocenione wprost znaczenie mają one w wypadkach, gdy chodzi o jedynaków, o wyłącznie męskie lub żeńskie rodzeństwo i t. d., tam bowiem wspomniane problemy znacznie się zaostrzają.

Do szkoły przychodzą dzieci, jak z powyższych przedstawień wynika, z pewnem nastawieniem, dodatniem lub ujemnem. Każde z nich jest już osobowością, mającą przed sobą rzeczowy lub pozorny cel. W związku z tem szuka prawej lub lewej drogi. Na szkole ciąży obowiązek sharmonizowania wszystkich w jedną całość, przy jednoczesnem ugruntowaniu i rozwinięciu wszelkich dodatnich momentów, choćby od siebie odbiegających. Tem jednoczącem palladium duchowem ma być — praca, polegająca na ożywieniu stosunku człowieka do człowieka (ja to ty) i do przed-

miotu. Nietylko należy podkreślić „jak“ i „co“ pracy, ale i jej cel. „Ich arbeite, weil die Arbeit das taeglich verbindende Moment zu meinem Mitmenschen ist, denn ich fuehle mich als nicht loszuloesendes Glied der menschlichen Gesellschaft“ (Wexberg). Tu występuje na widownię nauczyciel. Ciężkiemu jego zadaniu ma przyświecać myśl, zawarta w sławnem zdaniu Stan. Konarskiego: „Dajcie mi w ręce wychowanie ludzkości, a przemienię cały świat“. Do niego należy przeprowadzenie procesu uspołeczniania, wszelkie zaś nauczanie powinno być ujęte pod tym kątem widzenia. Myśl wychowawcza bowiem ogarnia nie tylko rodzinę, klasę, szkołę i naród, ale sięga znacznie dalej wciągając w orbitę swych zadań ideały ogólnoludzkie. Musi więc szkoła dążyć do tego aby nabyty egoizm ustąpił miejsca szlachetnym zamierzeniom społecznym. Jednakże, gdy rozpocznie się współdziałalność najrozmaitszych plusów i minusów, istnieje obok możliwości naprawy ujemnych momentów także i inna, zepsucie dobrych. Klasa w graficznem przedstawieniu, to sinusoida poruszająca się na przemian ku górze i ku dołowi, cele fikcyjne i realne pozostają w stałej walce ze sobą. Zadanie zaś nie ogranicza się do uzyskania wartości pośredniej, cechującej negowaną przez nas psychikę starożytną, ale do usunięcia partykularyzmu społecznego i wyrównania błędów popełnionych w dotychczasowym rozwoju dziecka przy jednoczesnem kultywowaniu swoistej indywidualności. Sprawa zaś układa się o tyle niekorzystnie, że nauczyciel sam ma też swą specjalną postawę psychiczną i szuka często tradycyjnego oparcia o przemożny autorytet. Ze względu na formalną możliwość górowania, dochodzi często do ostrych konfliktów między nim a klasą. Nie każdy zaś chce i potrafi, gdy zajdzie potrzeba, być męczennikiem idei. Uczeń przestaje być celem pracy a staje się środkiem dla jego celów natury formalnej. Zbytnie podkreślanie autorytetu posługującego się nakazami i zakazami prowadzi do bierności, będąc i wynikiem i powodem poczucia mniejszej wartości. Gdy zakres pojęcia szkoła zacieśnia się wyłącznie do nauczania, to autorytet jest wynikiem logicznym; gdy jednak patrzymy przez szkła rzeczywistości, gdzie szkoła ze swym programem jest jedną tylko pozycją, to wtedy wraz z rozszerzeniem się pola widzenia, zmieni autorytet swą treść. Przymus w wychowaniu sprzeciwia się duchowi czasu, ponieważ przesądza z góry stanowisko nauczyciela wobec ucznia, wywołując pewną służalczość ze strony ostatniego. „Tyś niewolnik, jedyna broń niewolnika podstępy“ (Mickiewicz). Słusznie zauważył jeden z pedagogów, że autorytet siły winien ustąpić przed siłą autorytetu polegającego na zasobie własnych sił wewnętrznych. Nowsze metody wychowawcze objęte nazwą Szkoła pracy, Plan daltoński, Metoda projektów, zbliżają nas do idea-

łów tej szkoły, której nam brak. Te jednostki, które się jednak z ram socjalnej pracy szkolnej wyłamują, należy poddać specjalnemu psychoindywidualnemu leczeniu, czyli wykryć ich fikcyjny plan życiowy (vide kwestjonarjusz).

Rodzina, jak wiemy, nie czyni z natury rzeczy żadnej różnicy w wychowaniu dzieci obojga płci, szkoła natomiast jeszcze i obecnie zwalcza koedukację. Temsamem wbrew swemu przeznaczeniu znajduje się ona w opozycji z życiem, którego jest wycinkiem.. Tam gdzie n. p. w danej rodzinie jest tylko jedno dziecko, to jedynie możliwą formą koniecznego w przyszłości zapoznania się obojga płci jest koedukacja. Mimo pewnych momentów, które zdają się na pierwszy rzut oka przemawiać przeciwko wspólnemu wychowaniu (okres dojrzewania), nie ulega żadnej kwestji, że ta okoliczność została ongiś celowo, dzisiaj podświadomie, przejaskrawiona. Tam, gdzie szkoła podjęła się próby koedukacji, nie notuje żadnych objawów ujemnych. Badania psychologji indywidualnej wykazały, że niepodzielna osobowość ludzka i społeczna została w sposób sztuczny, historycznie zrozumiały, rozbitą na dwie połowy, z których jedna uchodziła za istotę minoris generis. Residuum starożytnych przekonań doszło do głosu w zmienionej nieco formie i w naszych czasach; znajdujemy tę myśl w powiedzeniach: ein Wort — ein Mann, kobieta puchu marny, ty wietrzna istoto, i t. d. Przemówił tu duch filogenezy i przypadkowość ugruntowana w socjologji wieków minionych. Siła tradycji uczyniła ten fakt tak powszechnym i oczywistym, że długi czas same kobiety weń wierzyły. Wskutek tego żyje chłopiec w przeświadczeniu o swej wartości popartej autorytetem przeszłości, dziewczęta zaś odwrotnie w przeświadczeniu, za którem też stoi autorytet wieków, o swej odmiennej roli kobiecej. Skoro zaś wychowanie uznaje tę separację, to nic dziwnego, że dystans między płciami rośnie ku ogólnej szkodzie. Na tem tle rozwija się przemożnie poczucie mniejszej i większej wartości, które w rozmaitych fazach rozwoju jednostki zmienia swe role. Sytuacja ta apoteozuje wprost fikcyjne cele, różnorakie wartościowanie, biorąc skutek za przyczynę. Współpraca tem samem utrudniona, miast niej tworzą się zbyteczne konflikty. Pod wpływem „Druck des Weibseins“, tworzą się typy dziewcząt dążących albo do wyłączenia mężczyzny ze swego życia przez przyjęcie jego roli na siebie, co się uwidacznia w „proteście męskim“ (moda męska, palenie tytoniu, homoseksualizm) albo do pobicia mężczyzny w drodze kokieterji etc. (prostytucja). W obu wypadkach brak instynktu społecznego; wyradza się on w obawę przed małżeństwem („miłość“), które niejako zagraża jej osobowości. Chłopcy zaś, jakkolwiek odbywają swą drogę z przeciwległego końca, dochodzą również do martwego punktu:

do obawy przed kobietą wskutek prestige'u płciowego, który stał się symbolem. Zewnętrzny polot w postaci równouprawnienia na papierze nie zastąpi nigdy faktycznych przekonań. Gdy zaś szkoła kultywuje bez słów, a może nawet wbrew nim, tego rodzaju odchylenia, to kwestja współżycia i pracy z drugą płcią staje się problemem. Tragizm zwiększa się jeszcze bardziej wtedy, gdy to piękne a priori zostaje w szarzyźnie życia codziennego obalone. Rozpiętość jaka następuje między tradycyjną rolą a możliwościami wynikającemi z prawdziwych zdolności, jest ilorazem społecznego urzeczywistnienia się i faktycznej wartości jednostki. Życie bowiem nie przechodzi bez echa nad wygórowanemi roszczeniami, tak jak szkoła, gdzie łatwo zdobyć i łatwo przeboleć. Psychologja indywidualna proklamuje, że pod żadnym względem istotnym niema różnicy między życiem mężczyzny a kobiety, między ich możliwościami rozwojowemi. Winę dysharmonji ponoszą zewnętrzne warunki, leżące daleko w czasie a blisko w przestrzeni. Należy już w domu łagodzić przeżyte w rzeczywistości przeciwieństwa w tem przekonaniu, że wychowujemy człowieka a nie jednostkę płciową. Przysługuje nam więc prawo domagania się od szkoły, aby zaniechała tej płciowej izolacji i aby liczyła się z realnemi potrzebami życia „Der Mensch muss hinaus ins feindliche Leben". Brak koedukacji jest przy dokładnej obserwacji powodem zaburzeń psychicznych prowadzących z ucieczki przed kobietą i mężczyzną do ucieczki przed życiem. Konserwując archaiczne masy duchowe, które przynajmniej słownie szkoła zwalcza, zwiększa ona niepotrzebnie i ze szkodą dla dobra ludzkości dystans między tem co jest, a tem co być powinno (Welt des Seins, Welt des Scheins). Ściśle z tą kwestją łączy się uświadomienie seksualne, dziś już na korzyść przesądzone. Ile złego jego brak wyrządził dowodzi fakt pośpiesznego wycofania się z tradycyjnych placówek. Jak długoletni fałsz i świadomość „być oszukanym" w jednej z najważniejszych dziedzin życia na młodzież oddziaływały, świadczą dzienniki młodzieży zawierające szereg uwag na ten temat. Nieuzasadniony strach, neurastenja i t. d. były nieodłącznym objawem tego systemu, który możemy ochrzcić mianem strusiej polityki. Dla ilustracji cytuję charakterystyczny wiersz ucznia gimnazjalnego A. G. z Heidelbergu, który dosadniej aniżeli uczone rozważania tę rzecz ujmuje:

Unseren Eltern

Wir haben von den Dingen halbe Kenntnis
Denn Ihr verschweigt uns alles, was sie klaerte
und fragen wir verzagt nach rechter Faehrte
„Das fasst du nicht", dabei hat's Bewendnis.
O, wie schwer macht ihr uns ein Gestaendnis

Wir zoegen euch so gern oft ins Vertrauen,
Ihr gabt uns Leben, helft uns auch bauen
Doch falsche Scham fuehrt euch zum Missverstaendnis.
Ihr habt des Daseins bessere Erkentnis
Teilt sie mit uns, verschiebt es nicht fuer spaeter,
Wir sind vielleicht schon morgen Uebeltaeter,
Wenn man uns nicht bewahrt vor boeser Endnis [1]).

Czytającemu ten wiersz przypominają się słowa Rosseau'a: Retour a la nature, a la simplicite de la vie.

Zupełnie nowe stanowisko zajmuje psychologja indywidualna w sprawie uzdolnienia. Uchodziło ono bowiem przez długi czas za coś dziedzicznie nabytego (tak już sądził Platon), za fatalną siłę, rządzącą jednostką. Tu pada ważkie słowo Adlera: Jeder kann alles. Nie chodzi nam wcale o wrodzone, w rzeczywistości nieznane dyspozycje, jeno o ich realizację w życiu, ta zaś jak z doświadczenia wiemy nie jest ich funkcją, lecz rezultatem warunków, wśród których jednostka dojrzewa, w pierwszym rzędzie zaś wychowania. Posiadanie pewnych dyspozycyj nie świadczy o niczem i nie ma nic wspólnego z czynnem wystąpieniem na arenie życia. Gdyby bowiem to uprzedzenie, z powodu swej powszechności urosłe jak i inne do rzędu dogmatów, było prawdą, to wszelkie wychowanie stałoby się zbędnem, miejsce zaś jego zajęłoby przeznaczenie... Wszystkie niedociągnięcia tłumaczą się niekorzystnym układem zewnętrznych warunków, które nie potrafiły wyplenić poczucia mniejszej wartości, względnie zmniejszyć je do minimum. To jest właściwy cel wychowania: budzić pewność siebie, samodzielność, rzczowe ujmowanie zadań życiowych, usamoświadomienie, dodawanie otuchy (Ermutigung). Uzdolnienie wobec tego nie jest wartością stałą i zmienia się rzec można z dnia na dzień. Umiejętna metoda nauczania, zmiana nauczyciela, poprawa atmosfery w otoczeniu, wypisują swe dodatnie znaki w tej dziedzinie, tak jak nieopatrzne słowo, nie mówiąc już o czynie (kara) wywołuje odwrotny skutek i to bez względu na objektywny stan rzeczy. Brak uzdolnienia to w zasadzie nic innego jak brak zainteresowania, często nawet ugruntowanego w historycznym rozwoju ludzkości: kobiety rzekomo nie posiadają zmysłu dla matematyki, a posiadają dla języków. I tu skutek zamieniamy z przyczyną. Izolacja kobiety od życia realnego i traktowanie jej, z czasem za jej zgodą, jak lalki było przyczyną tego braku zainteresowania, które też obecnie ze zmianą społecznych stosunków coraz bardziej traci na aktualności. Tak powstał circulus vitiosus. Każde demaskowanie ogólnie przyjętych przesądów na tem polu oznacza postęp ludzkości i umożliwia dalszą realizację jej ideałów, omotanych paję-

[1]) Baumgartel, Gedichte eines Knaben.

czyną przeszłości. Konjunktura społeczna dojrzewania jednostki jest wyłącznie tem podłożem, na którem wyrasta uzdolnienie, poszczególne wyjątki jak zazwyczaj potwierdzają regułę. Stąd obowiązek, narazie bardziej formalnie niż rzeczowo przyjęty, szczegółowego badania warunków domowych wychowanka i wyciągania odpowiednich wniosków. Tam bowiem leży klucz do omawianej zagadki. Tam działają te czynniki, których funkcją jest postęp lub zastój w rozwoju dziecka. Z powyższego wynika, że przyczyny decydujące o przyszłym jego losie leżą poza nim, wina a temsamem i kara leżą po drugiej stronie.

Fałszywym jest również nasz dotychczasowy sąd o wartości ambicji w życiu jednostki. Rodzi się ona na tle poczucia mniejszej wartości i wyłączając czynnik rzeczowej celowości, staje się sama wprost celem dla siebie. Jednostka wtenczas nie jest wolną i samodzielną, wszelkie jej postępowanie zakreślone jest przez tę moc, której jest niewolnikiem. Punkt ciężkości zostaje przerzuconym na ślepy tor. Zbyt wysoki cel obudza przy niemożności jego realizacji zniechęcenie (Entmutigung), które nie pozostaje w żadnym stosunku do rzeczywistego stanu rzeczy (zum Tode betruebt). Niezaspokojona ambicja szuka ubocznych dróg dla zrealizowania swego popędu do władzy (vide rozdział IV.). Nie należy więc nigdy przez porównywanie z drugimi umniejszać wartości dziecka, gdyż budzi to w niem wszelkie te motywy, których krystalizacją jest fałszywa ambicja. Jednostka pędzona napędem zewnętrznym, a nie własną wiarą i własną inicjatywą, ucieka się do wszystkich możliwych sposobów celem zrealizowania swej fikcyjnej celowości; nie cofając się przed dalekoidącymi krokami, zamienia z czasem świadomie treść w formę. Nie należy zbyt wiele wymagać, choć i nie zbyt mało: podstawą pracy wychowawczej nie może być wynik, lecz proces pracy. Z tem pojęciem nie oswoiliśmy się należycie, że i błędy w pracy mają swą dodatnią wartość. „Der Irrtum ist auch ein Prinzip der Wahrheit“; drogi, któremi prawda kroczy są nieznane. Wielcy wynalazcy mogliby o tem niejedno powiedzieć. Nie należy świadomie wybierać złych dróg, ale jeśli wynikły z ześrodkowania się pewnych okoliczności, to zawarty w nich moment pracy należy uznać. Dotychczas jedynie matematyka uznała to stanowisko za słuszne. Wszelkie uznanie oparte na realnych danych i odpowiednio wyrażone działa dodatnio i to z nieobliczalną wprost energją. Miast ambicji, równoznacznej z ucieczką przed życiem, wycofaniem się w tę samotność, co nie jest mędrców mistrzyni — spodziewa się psychologja indywidualna wytworzyć nowe siły duchowe, dziś jeszcze bez tytułu, które sprzęgną ludzkość w jedną całość pod kątem widzenia nowych zadań i celów. Znajdujemy się bowiem na fałszywych torach, zdani na łaskę

demonicznych wprost mocy, pędzących nas ku wojnom, ku nienawiści, ku izolacji. Należy znaleźć punkt poza ziemią, aby dostrzec jej kuilstość i jej ruchy, należy wznieść się ponad masę tysięcy przesądów, aby ujrzeć prawdziwe oblicze ludzkości, humanitas dolorosa...

Ta wykolejona ambicja daje się zwłaszcza odczuć na polu wychowania fizycznego. Zwrócił na to uwagę i Förster. Cel jest tak uchwytnym, tak konkretnym, że aż nadto nęci, jako samoistny cel. Jeśli jednak nie zostaje podporządkowanym organizacji psychicznej, tak jak inne wartości wychowawcze, jeśli traci styczność z istotnemi zadaniami etycznemi życia, nie przynosi żadnej korzyści, a wiele szkody. „Dużo atletów było w Atenach — wszyscy byli zbrodniarzami". „Jest wielu marnych ludzi w Attyce, ale najgorszymi łotrami są atleci" (Eurypides). W tej dziedzinie czeka wychowawców duża i odpowiedzialna praca.

Kłamstwo, upór i t. d. nie są nigdy celem rzeczowym, tylko fikcyjnym, wyrosłym na tle pewnych, dla nas już jasnych, przeżyć. Czem jest w swej istocie upór jeśli nie zerwaniem łączności z całością, do której dążymy; jest on również wynikiem poczucia mniejszej wartości. Tak samo i kłamstwo jest tym wentylem, którym popęd do władzy, niezaspokojony rzeczowem ustosunkowaniem się do życia, się ulatnia. I on jest wynikiem lękliwości i niepewności wobec pracy niemożliwej rzekomo do wykonania.

Zbierając powyższe wywody dochodzimy do wniosku, że celem wychowania jest uspołecznianie ludzi, nauczanie ich sztuki współżycia i współpracy. Jak narazie bowiem przedstawia się nam życie jako celowa walka bezprzedmiotowa na polu politycznem, gospodarczem, religijnem, zawodowem i t. d. Należy właśnie uświadomić sobie i innym, że ludzkość znajduje się na ślepym torze, że traci swe żywotne siły, że treścią niema być wzajemne przeciwdziałanie, jeno współdziałanie dla rzeczowych, przez etykę określonych celów. Wychowanie pojęte w duchu Konarskiego może dokonać naprawy Rzeczypospolitej ludzkiej, jeśli wolne od wszelkich ubocznych celów zachowa swą prostolinijność, realizując hasła wspólnoty interesów człowieka bez względu na wszelkie inne okoliczności. Ujmuje Adler to zadanie w sposób następujący: należy miast Weltpolitik myśleć wreszcie o Weltgemeinschaft. Hinduskie: tat twam asi, ty to ja, pojęte nie jako pusty frazes, lecz jako cel życia, stanowi podstawę tego ustroju, który poczytany za utopję, został dopiero przez psychologję indywidualną naukowo jako możliwość uznany. Człowiek jest socjalnem stworzeniem, ale należy stworzyć odpowiednie warunki dla jego działalności i rozwoju. Musimy pogłębić w tym celu naszą „Menschenkenntnis" przez każdorazową należytą ocenę stosunku jednostki do społecz-

nych zadań. Ta linja bowiem po której kroczy osobowość wyjaśnia nam jej stopień zlania się z postulatami życia i ludzkości. Jedynie celowość zawarta w jej stylu życiowym daje świadectwo prawdzie, a nie poszczególne, mechanicznie związane objawy; te bowiem mają wartość względną i przejściową. Tworzy się zaś ona w dniach młodości i zależy do zewnętrznych czynników. Według Adlera jest każdy genjuszem. O ile ta celowość jest fikcyjna, to jednostka staje się niewolnikiem tych sił, które odrywają ją od społecznych zadań. Produktywna praca jest temsamem wykluczona. Wobec tego pierwszem zadaniem jest poznać tę celowość, która stanowi o jedności lub rozbiciu wewnętrznem. Ten ostatni wypadek rozwojowy śledzimy dokładnie przy obserwacji t. zw. typów ubocznych.

(D. n.)

Dr. IRENA HUESOWA.

Znaczenie mowy w rozwoju intelektualnym dziecka.

Nie zwracamy często uwagi na najdziwniejsze i najbardziej zagadkowe zjawiska życia codziennego, przechodząc tylko dlatego nad niemi do porządku, ponieważ się właśnie codziennie z niemi spotykamy. Do takich dziwacznych fenomenów należy mowa ludzka. Jak to się dzieje, że wydobywamy z siebie dźwięki, przy pomocy których oznaczamy i poznajemy cały świat w nas i poza nami rozprzestrzeniony, dźwięki, które mają zdolność uzewnętrzniania wszelkich naszych przeżyć psychicznych od najprostszych stanów pożądaniowych do najbardziej zawiłych kompleksów przedstawieniowych fantazji twórczej? Z punktu widzenia jakiej nauki należy właściwie mowę ludzką rozpatrywać? Mamy tu bezsprzecznie do czynienia z problemem ogólnej psychologji; należąc bowiem do ruchów ekspresyjnych pozostaje mowa w związku z funkcjami afektu i woli, będąc uzewnętrznieniem dźwiękowych przedstawień i pojęć, sądów i wniosków jest ona związana z życiem intelektualnem człowieka, a tworząc najdoskonalszy pomost między jednym człowiekiem a drugim, jest podłożem wszelkich zjazwisk psychologji społecznej.

Już w pierwszym roku życia zapoznaje się człowiek z mową swego otoczenia. Różne panują poglądy co do powstania mowy u dziecka. Jedni, jak np. Amients uważają mowę dziecka raczej za

wytwór spontaniczny, samodzielny, dla którego wpływ dorosłych, aczkolwiek pomocny, niema jednak znaczenia istotnego. Inni badacze natomiast, których reprezentantem jest głównie Wundt, wyznaczają dziecku w procesie językowym tylko czysto pasywną, naśladowczą rolę. Obecnie nauka zajmuje stanowisko pośrednie, twierdząc, że mowa dziecka polega na współdziałaniu wrażeń zewnętrznych z wewnętrznemi, zazwyczaj nieświadomie działającemi dyspozycjami, przyczem te ostatnie występują pierwotnie i spontanicznie. Mowa składa się z dwóch czynników: wydawania dźwięków i łączenia ich z pewną treścią. Oba czynniki rozwijają się odrębnie, aż dopiero ich całkowite zespolenie tworzy właściwą mowę. Wydawanie dźwięków rozpoczyna się już z pierwszym krzykiem dziecka. Ten krzyk dziecka i późniejsze gaworzenie (Lallen) stanowią doskonałe przygotowanie organów mowy do artykulacji późniejszych słów, pozatem budzą one w dziecku uczucie równoczesności i związku przyczynowego między wrażeniami motorycznemi i słuchowemi. Przez wielokrotne doświadczenia mianowicie utrwala się w dziecku uczucie, że równocześnie z pewnemi poruszeniami muskułów w gardle, krtani i jamie ustnej rozbrzmiewają pewne mniej lub więcej intenzywne szmery lub dźwięki. Ten to moment motoryczny odgrywa z początku bardzo wielką rolę, a niektórzy badacze (n. p. Flagstad) nawet twierdzą, że jest on głównem źródłem zaznajomienia się dziecka ze zjawiskiem dźwiękowem, gdyż dziecko ma silny pęd do aktywności, do uruchomienia organów mowy, które to uruchomienie to zjawisko wywołuje. Najpierw więc bardziej zaciekawia dziecko ruch aniżeli wydobyte dźwięki. Tak więc krzyk i gaworzenie dziecka stanowią stadjum wstępne dzwiękowej strony mowy i tworzą sensomotoryczne kojarzenia dźwięku mówionego i słyszanego. Zresztą dopatruje się znany badacz psychologji dziecka Stern, w krzyku dziecka już pewnych społecznych lub przynajmniej celowych momentów. Będąc bowiem pierwotnie wytworem spontanicznym, specjalnym rodzajem ruchów ekspresyjnych, służących do uzewnętrzniania uczuć przykrości, staje się krzyk dziecka przez pewne doświadczenie, na podstawie szeregu asocjacyj, środkiem do przywoływania matki lub pielęgniarki, do zdradzenia jakiejś opresji. Tak więc jest krzyk ten także i pod tym względem poprzednikiem mowy, gdyż staje się symbolem, ma charakter objektywny porozumiewania się, tylko, że w przeciwieństwie do mowy dziecko tu nie wyraża przedstawień, lecz uzewnętrznia stany uczuciowe. Drugim czynnikiem mowy jest rozumienie, a więc łączenie dźwięku z jakąś treścią. Równocześnie z przedstawieniem akustycznem słyszanego i powtarzanego słowa rozwijają się bowiem u dziecka przedstawienia treściowego znaczenia danego słowa — i dopiero

przez niezliczone asocjacje tych obu rodzajów przedstawień staje się dane słowo duchową i językową własnością dziecka. Tak więc musi sobie dziecko każde nowe słowo zdobywać, przyczem ułatwiają mu jednak znacznie pracę świeże, niezużyte jeszcze energje duchowe, mocny pęd naśladowczy i potrzeba uporządkowania i ujęcia w nazwy niezliczonych, chaotycznie nań napierających form życia. Wszak w tem tkwi właśnie istotne znaczenie mowy, że porządkuje ona nasze przeżycia, ujmuje nasze przedstawienia w pewne schematy, pomagając nam tworzyć pojęcia. Dzięki mowie życie duchowe dziecka, zrazu nieustalone, zrodzone z chwili i bez ciągłości, zyskuje możliwość wiązania i wartościowania przeżyć. Największą i najważniejszą zdobyczą intelektualną, jaką dziecko zawdzięcza przyswajaniu sobie mowy, jest więc, jak już wspomniałam, tworzenie pojęć. Pierwotnie ma każde słowo dla dziecka znaczenie indywidualne, uogólnienie zaś odbywa się w ten sposób, że dziecko, nie mając jeszcze zdolności rozróżniania i rozgraniczenia poszczególnych cech, przenosi to samo słowo na wszystkie przedmioty, które wykazują pewne podobieństwo zewnętrzne z tym pierwszym przedmiotem spostrzeżonym. Psychologicznie sprawa tak się przedstawia, że wszystkie późniejsze spostrzeżenia, mając pewne cechy wspólne z poprzedniemi na podstawie tej zgodności reprodukują to pierwsze spostrzeżenie, a wraz z niem wywołują w świadomości skojarzone z tem spostrzeżeniem przedstawienie motoryczne, akustyczne i optyczne danego słowa (W związku z elementem optycznym, należy zauważyć, że i obraz mówiącego i jego układy ust ważną odgrywają rolę; wystarczy przypomnieć, że dzieci ciemne od urodzenia później zaczynają mówić, niż dzieci normalne, albo też fakt, że lepiej rozumiemy śpiewaka, używając lornetki.). — Wyżej opisany proces reprodukcji spostrzeżeń nie prowadzi jeszcze do prawdziwych pojęć, lecz raczej do pojęć „pluralnych" Sterna (Pluralbegriffe), gdyż dziecko nie podporządkowuje jeszcze wszystkich egzemplarzy pod pojęcia ogólne, lecz porządkuje raczej każdy nowy egzemplarz o b o k wielu innych. Lecz już następne stadjum prowadzi do ogólnych pojęć, choć i to jeszcze nie będą pojęcia logiczne we właściwem znaczeniu, gdyż te mogą powstać tylko na podstawie świadomej naukowej definicji ale raczej pojęcia, wypływające z nieświadomego, bezpośredniego myślenia, a które nazwano pojęciami psychologicznemi. Niemniej jednak pojęcia te umożliwiają i warunkują dalszy rozwój intelektualny dziecka.

Jeżeli przyjrzymy się pierwszym wytworom mowy dziecka, to stwierdzimy, że nie są to pojedyncze słowa, lecz zdania i to zdania zamknięte w poszczególne słowa. Fakt ten pozostaje naturalnie w związku z bardzo silnym subjektywizmem dziecka, gdyż

słowo jest wyrazem jakiejś jednolitej treści wewnętrznej, zdanie natomiast wyraża jeszcze obok tej treści jakieś ustosunkowanie się mówiącego do niej. Dziecko zaś tak bardzo jest pochłonięte swojemi uczuciami, pożądaniami i wstrętami, że pierwsze przejawy jego mowy mają tylko w bardzo małej cząstce charakter intelektualistyczno-objektywny — przedewszystkiem jednak mają podłoże wolicjonalno-afektywne. Jeżeli dziecko powie „lala" to nie idzie mu zazwyczaj o stwierdzenie faktu, że ten oto przezeń apercypowany przedmiot bywa tem słowem oznaczany, lecz wyraża przedewszystkiem pożądanie, aby mu tę lalkę dać. Im bardziej mowa i myślenie dziecka się rozwijają, tem mocniej występuje objektywne zabarwienie jego powiedzeń. Właściwie logiczne mówienie zaczyna się z tą chwilą, kiedy dziecko uświadomiło sobie, że każda rzecz ma swoją nazwę. Równocześnie z tem, najważniejszem może w życiu dziecka, odkryciem budzi się w niem potrzeba przyswajania sobie coraz to nowych symboli. Zaczynają się teraz te bezustanne pytania „co to jest", to niezmordowane dążenie do ujęcia wszystkich przedmiotów w nazwy.

Gdy więc początkowe stadja mowy obejmowały spostrzeżenia zewnętrzne, mechaniczne asocjacje, jakoteż stany uczucia i woli, to stadjum następne wykazuje przedewszystkiem intelektualizację mowy.. Opiera się ona na dwóch zasadniczych zjawiskach: 1) na utrwaleniu znaczenia słów i 2) ich objektywizacji. Po okresie „rzeczownikowym", kiedy dziecko ujmowało tylko same przedmioty, następuje stadjum „czasownikowe", a więc dokładne apercypowanie czynności i przebiegów na tych przedmiotach występujących, wreszcie zwraca się dziecko ku abstrakcyjnym zjawiskom świata, a więc zaczyna ujmować cechy przedmiotów i stosunki między nimi panujące. Teraz już coraz bardziej wzrasta zasób słów dziecka, słowa gaworzenia i twory onomato-poetyczne (jak hauhau, dindin i t. d.) ustępują coraz bardziej miejsca znakom konwencjonalnym. Równocześnie musi dziecko — ponieważ zasób jego przeżyć w dużo szybszem tempie wzrasta, niż zasób jego słów — tworzyć sobie nowe własne wyrazy. Powstają one zazwyczaj przez spontaniczne kombinowanie elementów, które dziecko sobie już imitatywnie przyswoiło i opanowało — lub też przez analogję, (która to zwłaszcza przy tworzeniu nowych form gramatycznych bardzo dziecku pomaga). Oryginalny jednak, specyficzny charakter mowy dziecka uwydatnia się przdewszystkiem w układzie zdań. Dadzą się tu zauważyć pewne prawa psychologiczne: na początku zdania umieszcza dziecko to słowo, które ma dlań największe znaczenie, słowo na którem spoczywa główny akcent afektu i zainteresowania, pozatem występuje zawsze naprzód słowo o większej sile wyobrażeniowej i większej

samodzielności przedstawień, a więc takie, które może być pomyślane bez pomocy innych przedstawień, a potem dopiero słowa, które są właśnie zależne od innego kompleksu wyobrażeń.

Jeżeli weźmiemy więc pod uwagę mowę dziecka jako całokształt — ujęcie to jest stosunkowo nowe, wszak dawniej uważano ją tylko za niedoskonałą, skarłowaciałą mowę dorosłych — to możnaby ją w podobny sposób ustosunkować do mowy konwencjonalnej, jak naprzykład djalekty. Jest to bowiem tylko czysta mowa akustyczno-motoryczna, niekrępowana żadnemi normami, jest ona współmiernym i naiwnym wyrazem istoty duchowej mówiącego. Brak jednak mowie dziecięcej najgłówniejszej cechy djalektu, a mianowicie momentu społecznego. Podczas bowiem gdy djalekty są środkiem porozumiewania się większej grupy ludzi, jest mowa dziecka indywidualną, zrozumiałą tylko dla najbliższego jego otoczenia — chociaż i tu dadzą się wśród niezliczonych zjawisk poszczególnych zauważyć pewne rysy wspólne.

Około 7. roku życia dziecko opanowało już do pewnego stopnia mowę. Posiada już dostateczny zasób słów, aby wypowiedzieć się w rzeczach należących do kręgu jego przedstawień, wie też, że krąg ten coraz bardziej się rozszerza, że każdy przedmiot ma swoją nazwę, należy się tylko o nią zapytać. Nieustannie odbywające się procesy asocjacyjne tak silnie zespalają w świadomości dziecka dźwięki słów z ich treścią, że dziecko nie umie już inaczej myśleć, jak tylko w nazwach — a więc życie jego duchowe jest już do pewnego stopnia uspołecznione. Dowodem tego są te długie monologi dzieci, które towarzyszą ich zajęciom a więc n. p. rysunkom lub budowaniu domków, a w którychto dziecko wyraża zachwyt, zadowolenie, gdy mu się udało lub też zniechęcenie, kiedy mu niecałkiem sprawa idzie po myśli, dodaje sobie wreszcie otuchy do nowego przedsięwzięcia i t. d. Dziecko posługuje się tu formą komunikowania się z innymi, chociaż rozmawia samo ze sobą, a więc właściwie tylko głośno myśli. Psycholog francuski Piaget, który obserwował pod tym względem dzieci w wieku między 5. a 7. rokiem życia w specjalnie dla celów eksperymentalnych urządzonych domach zajęć dla dzieci, twierdzi wprawdzie, że te monologi są jednym z wielu dowodów egocentryczności dziecka, które myśli tylko o sobie i swoich sprawach, nawet wtedy, kiedy się formalnie zwraca do innych. Piaget przypuszcza, że dziecko zachowuje się w tym wypadku tak, jak często ludzie w salonie, kiedy każdy o sobie samym opowiada i nikt mu się właściwie nie przysłuchuje. Można jednak też przyjąć, że to monologowanie ma wręcz przeciwne podłoże psychiczne, dziecko myśli tu już równie społecznie jak człowiek dorosły, którego wewnętrzna, pomyślana mowa zwraca się zawsze do fikcyjnych słu-

chaczy, z którymi dyskutuje, wobec których broni djalektycznie swego zdania, których zarzuty w myśli zbija i t. d. — z tą tylko różnicą, że dziecko myśli głośno.

Dziecko 6—7. letnie zna więc już mowę, jej przebieg i dalszy rozwój — lecz niezna języka. Wszak przyswoiło sobie tylko bardzo małą cząstkę swego języka ojczystego (człowiek właściwie przez całe życie uczy się swojej mowy), wdzierając się coraz głębiej w coraz to odleglejsze dziedziny niezliczonych form życia i związane z niemi kompleksy nazw. Nigdy jednak nie może posiąść wszystkich form językowych, jakie dana mowa stworzyła i utrwaliła. Zależnie od towarzyskich, zawodowych i wrodzonych warunków życiowych danego człowieka są mu pewne grupy wyrazów bliższe, inne pozostają mu przez całe życie obcemi. Lecz nietylko niezmierne bogactwo języka sprawia, że nie jesteśmy w stanie wszystkich jego form wyczerpać i musimy, świadomie, czy też nieświadomie, dalej w tym kieruku pracować, lecz przedewszystkiem jesteśmy zmuszeni dotrzymywać kroku objektywnemu rozwojowi języka. Wszak żywy język, jak wszystko co żyje, podlega ciągłym zmianom; jedne formy zamierają, inne powstają, jeszcze inne zmieniają swój wygląd i swoje znaczenie. Słowa i zwroty, które w poprzedniem stuleciu wyrażały aktualne kierunki duchowe, uchodzą dziś za przestarzałe i służą często do uzyskania efektów humorystycznych. Wiemy, że każda epoka ma swoje „szlagworty", które w sposób mniej lub więcej trafny charakteryzują dążenia i podłoże psychiczne jej przejawów życiowych. Każde nowe odkrycie, wszystkie wogóle zdobycze na polu wiedzy czy też sztuki, znajdują swoje odzwierciedlenie w mowie. Naród, który właśnie na tem lub owem polu się wybija i prym wodzi, narzuca swoje kierownictwo nomenklaturze innych języków. Wystarczy rzucić okiem na komunikaty sportowe, aby odrazu zauważyć, że mistrzynią w tej dziedzinie jest Anglja. Jeżeli słyszymy n. p. o impresjoniźmie, nie trudno jest domyślić się, że kierunek ten wywodzi się z Francji z pojęcia „impression". — Pozatem zmiany, zachodzące w założeniach psychologicznych naszych warunków życiowych, pociągają często za sobą zmianę znaczenia poszczególnych słów. Zmiany te pochodzą stąd, że większość słów niema ściśle określonego i odgraniczonego pola pojęciowego i często przeto przez podkreślenie jakiegoś znaczenia ubocznego, współdziałającego, lub też przez uwypuklenie zawartości nastrojowej danego słowa, albo też przez zaakcentowanie jednej cechy a pominięcie innej następuje przesunięcie punktu ciężkości treści pojęciowej. Te zmiany dokonują się w stosunkowo krótkim nieraz czasie.

Jest zupełnie wykluczonem uwydatnić językowo wszystkie

najbardziej przelotne stany psychiczne człowieka. Mowa musi jednak mieć zdolność uzewnętrznienia i zobjektywizowania choćby tylko w małej cząstce tego ogromnego bogactwa naszych przeżyć zewnętrznych i wewnętrznych, wszystkich tych przesubtelnych, nieuchwytnych wibracyj naszej duszy. Wszak człowiek nie zamyka swoich dążeń w kole potrzeb codziennych, mowa ma mu nietylko jako środek porozumienia się z innymi ludźmi pomóc do uzyskania korzyści społecznych i gospodarczych, wypływających ze wszelkiej pracy zbiorowej — lecz musi on też w mowie znaleźć odpowiednik dla najistotniejszych i najgłębszych swoich przeżyć intelektualnych i emocjonalnych. Wszak słowo jest też pośrednikiem pomiędzy czynnością twórczą jednego człowieka a receptywną innych. Jeżeli poeta stara się swoje artystyczne obrazy i przeżycia wtłoczyć w jakąś formę językową, to bezsprzecznie powodują nim względy natury społecznej, a więc potrzeba wypowiedzenia się w sposób dostępny innym ludziom; ale przedewszysktiem działa on pod przymusem twórczym, kiedy stara się te niejasno i choatycznie w nim nurtujące przejawy opanować, skrystalizować w jasnych, językowo wyraźnie odgraniczonych pojęciach, zamknąć w formę i tak przeciwstawić je swojemu twórczemu ja, jako coś objektywnego, — równocześnie je subjektywnie przeżywając i objektywnie — estetycznie rozpatrując. Tak więc widzimy tu mowę, niewyczerpaną w swoich możliwościach przystosowania i rozwoju, w jej najwytworniejszej roli: jako środek wyrazu artystycznego. Przy pomocy elementów treściowych i dźwiękowych, zawartych w mowie, stwarza sobie każdy poeta swój własny język odpowiadający zawartości duchowej danego dzieła jakoteż jego własnemu nastawieniu psychicznemu. Sztuka słowa jest jednak właściwie sztuką dla wszystkich; każdy człowiek jest do pewnego stopnia językowo twórczy. Wszak mowa jest wiernem odbiciem naszych stanów i procesów psychicznych; ponieważ jednak te nigdy u dwu różnych ludzi nie będą takie same, przeto ma każdy człowiek swój własny, jemu tylko właściwy sposób wypowiadania się. Tak więc mowa — z jednej strony w istocie swej nawskroś konwencjonalna — jest równocześnie odzwierciedleniem i miarą naszej indywidualności. Im wybitniejszą jest osobowość danego człowieka, jego życie duchowe, tem wyraźniej wykazuje jego mowa swoją osobistą nutę, swoje indywidualne zabarwienie. Tak więc najściślejsza korrelacja słowa i intelektu ogarnia całe życie ludzkie. Stworzyło ją już w najwcześniejszym okresie dziecięcym zawiązane przymierze między funkcją myślenia i mowy, kiedy obie równocześnie zaczęły się rozwijać, wzajemnie się wspierając i przenikając.

Poznajmy samych siebie.

Przed grudniowym spisem ludności.

Wśród ciężkiego, przygnębiającego kryzysu, wśród hałasu alarmujących wieści ze świata, przynoszonych codzień przez dzienniki, przygotowuje się w Polsce dość niepostrzeżenie, lecz planowo i szybko powszechny spis ludności. Z dnia na dzień, z godziny na godzinę posuwają się naprzód prace przygotowawcze do wielkiej akcji w dniu 9. grudnia.

Należałoby zawczasu zdać sobie sprawę z tego ogromnego przedsięwzięcia, z jego celowości i niezbędności wogóle, a zwłaszcza w chwili obecnej.

Znaczenie spisu ludności leży przedewszystkiem w tem, że Państwo i Społeczeństwo poznają w ten sposób same siebie. Dlatego też wszystkie państwa cywilizowane przeprowadzają spisy w określonych odstępach czasu, zazwyczaj co 10, a nawet co 5 lat.

Pierwszy spis ludności w Polsce odbył się w roku 1921. Młoda Rzeczpospolita, zaledwie uporawszy się z wrogiem ze wschodu, przy otwartej jeszcze sprawie granic Śląska i Wileńszczyzny, podjęła trud poznania swego stanu posiadania. Spis ludności był jedną z pierwszych podwalin pod budowę gmachu własnego Państwa.

Niema państwa bez ludności. Ogólna jej liczba świadczy niejako o mocy fizycznej państwa. To jest pierwsza, ale bynajmniej nie jedyna wiadomość, którą chcemy uzyskać za pomocą spisu. Państwo musi także wiedzieć, jakich ma obywateli, czem się trudnią, jak mieszkają, jaki jest wśród nich poziom oświaty i t. p. Państwo musi znać potrzeby swych obywateli, aby je mogło planowo w miarę rozwoju możliwości zaspakajać. Oto dlaczego niepodległa Polska musiała rozpocząć normalne życie od przeprowadzenia spisu ludności.

Niestety pierwszy spis nie mógł dostarczyć wszystkich potrzebnych informacyj. Dał nam wprawdzie niejako fotografję ówczesnego stanu Rzeczypospolitej — ale nie był to przecież stan normalny. Nie istniały już wprawdzie granice rozbiorowe, ale o scaleniu faktycznem poszczególnych dzielnic nie było jeszcze mowy. Śląsk i Wileńszczyzna nie były wcale objęte spisem. Nie mogła być również uwzględniona olbrzymia rzesza reemigrantów, którzy w liczbie około pół miljona powrócili do kraju dopiero po roku 1921. Te i inne względy sprawiły, że do dzisiejszego dnia nie mamy całkowicie pełnych wiadomości o naszem Państwie. W tej płaszczyźnie spis grudniowy staje się dla Polski koniecznością palącą.

Naogół uświadamiamy sobie ogromne zmiany jakie zaszły w Polsce w ciągu ostatnich lat 10, będących okresem pokojowego rozwoju kraju. Niewątpliwie wzrosła liczba obywateli, podniósł się poziom oświaty, stopiła się ze sobą ludność poszczególnych dzielnic, nastąpiło wiele innych przeobrażeń. Wiemy o tem ogólnie, ale nie wiemy dokładnie w jakim stopniu i gdzie te zmiany nastąpiły. Niektórych zmian wogóle nie można uchwycić bez pomocy ogólnych cyfr statystycznych.

Wreszcie spis ludności jako migawkowe zdjęcie stanu rzeczy w obecnej chwili przedstawia olbrzymią wartość doraźną. Znaczenie jego jednak zwiększa się niepomiernie, gdy możemy zestawić ze sobą wyniki obliczeń dokonanych w pewnych odstępach czasu. Porównanie liczb uzyskanych z nowego spisu z danemi poprzedniemi pozwoli nam odtworzyć drogi, jakiemi kroczy życie.

Dłatego też należy się spodziewać, że spis grudniowy wyjaśni dużo zagadek, rzuci dużo światła na nową rzeczywistość polską. Najważniejszą zaś jego korzyścią doraźną będzie to, że wyniki jego posłużą jako jedna z elementarnych podstaw do planu gospodarczego na najbliższą przyszłość.

Kronika.

Błp. RACHELA KIKINISOWA

Niepowetowaną stratę poniosło społeczeństwo lwowskie w ogólności a prawie wszystkie organizacje społeczne i opiekuńcze w szczególności przez śmierć błp. dyrektorki Racheli Kikinisowej. Zmarła, z początku jako nauczycielka a następnie jako dyrektorka szkoły powszechnej im. Reja i Czackiego rozwijała przez lat prawie 40 chlubną działalność na polu wychowania dziecka żydowskiego.

Nietylko jednak na terenie szkolnym zaznaczyła się Jej działalność dla dobra dziecka. Jeszcze w czasie inwazji rosyjskiej, gdy utworzono warsztaty rękodzielnicze dla dziewcząt, bł. p. Kikinisowa zgłosiła swój akces do tej pracy. Później, gdy warsztaty przeobraziły się w żeńską szkołę zawodową, przy której powstał też internat dla osieroconych dziewcząt, Zmarła weszła w skład Kuratorji tych instytucyj, odznaczając się w nich dzielną współpracą.

Zmarła hołdowała idei wychowania rodzinnego sierót, a jej przemówienia na wszystkich prawie zjazdach Centralnego Komitetu, broniące tej zasady, nacechowane były głębokiem teoretycznem znawstwem pedagogicznem. Praktycznie wprowadziła je Ona w czyn na stanowisku członka wydziału Towarzystwa Opieki nad sierotami (M. K. O.), zajmującego się sierotami w prywatnej opiece. Z ramienia tego towarzystwa urządza w szkole, pod Jej kierownictwem pozostającej, kursy dla dorastającej młodzieży, zaznajamiając setki analfabetów z sztuką czytania i pisania.

W jednej jeszcze ważnej dziedzinie społecznej zaznaczyła się działalność społeczna bł. p. Racheli Kikinisowej, mianowicie w szerzeniu higjeny wśród Żydów, ochronie zdrowia tej ludności i w urządzaniu kolonij wakacyjnych i półkolonij dla najbiedniejszej dziatwy żydowskiej. Swoją dzielną i inicjatywy pełną aktywność w tym kierunku rozwija Ona na stanowisku członka zarządu TOZ-u.

Toteż śmierć bł. p. dyrektorki Kikinisowej, wywołała głęboki żal u ludności żydowskiej Lwowa. W pogrzebie, odbytym 9. listopada br. uczestniczyła dziatwa szkoły powszechnej im. Czackiego, wychowanice internatu przy ul. Piekarskiej, nauczycielstwo szkól powszechnych, reprezentanci władz szkolnych, prezydja i członkowie: Centralnego Komitetu, Towarzystwa Opieki nad sierotami (M. K. O.), Związku dla szerzenia kształcenia zawodowego wśród Żydów, TOZ-u i w. i.

Nad otwartą mogiłą uczcili zasługi Zmarłej pp.: rabin Dr. Freund, Dyr. Czermak, Dr. Reichensteinowa i Dr. Bikeles. Wzruszającem było przemówienie jednej z wychowanic internatu przy szkole zawodowej, która w imieniu wszystkich wychowanic w rzewnych słowach żegnała oddaną im całem sercem Opiekunkę.

Cześć pamięci zasłużonej działaczki społecznej!

Wśród wydawnictw.

Dr. M. S.

Pożyteczne wydawnictwo.

Nakładem Polskiego Komitetu Opieki nad dzieckiem w Warszawie, z zasiłku Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej ogłasza się od dłuższego czasu prace, tyczące się zagadnień opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Polsce.

Redakcją kieruje p. Bronisław Krakowski, Naczelnik Wydziału Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. — Wydawnictwo to ogłosiło szereg prac, jak p. Dra Stanisława Kopczyńskiego „Opieka hygjeniczno-lekarska nad dzieckiem normalnem w szkole", p. Kazimierza Kujawskiego „Koła młodzieży Czerwonego Krzyża", Antoniego Komorowskiego „Nieletni przestępcy", Zygmunta Zakrzewskiego „Dom Matki i Dziecka", docenta Dra Wacława Łapińskiego „Opieka nad dzieckiem gruźliczem, Dra Kazimierza Górskiego „Kolonje letnie", prof. Dra Ireneusza Wierzejewskiego „Organizacja opieki nad kalekami-ułomnymi", Wandy Schuman „Rola opiekunów społecznych", Marji Grzegorzewskiej „Opieka wychowawcza nad dziećmi niewidomemi i głucho-ciemnemi, Michała Wawrzynowskiego „Opieka wychowawcza nad dziećmi upośledzonemi umysłowo".

Obecnie pod nr. 14. ogłasza powyższe wydawnictwo: „Podstawy prawne opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Polsce, zbiór, ustaw, rozporządzeń, statutów, instrukcyj i okólników", w opracowaniu p. Bronisława Krakowskiego.

Książka ta zaopatrzona jest wstępem, w którym autor podaje historję ustawodawstwa, dotyczącego opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Polsce, rozważając także uzasadnienie życiowe i motywy poszczególnych przepisów ustawowych. Na czele wydawnictwa ogłasza autor przepis art. 103 konstytucji R. P. ogłoszonej ustawą z 17. marca 1921, a ustalający zasadnicze prawa dziecka do opieki państwowej. Jako podstawa wszelkiej działalności opiekuńczej podaną jest następnie w urzędowem brzmieniu ustawa z 16. sierpnia 1923 D. U. R. P. Nr. 92 poz 726. o opiece społecznej.

Zarówno ustawa konstytucyjna z 17. marca 1921 jak i ramowa ustawa o opiece społecznej, uznając prawo ogólne matki i dziecka do opieki społecznej, wymagało szczegółowych ustaw i rozporządzeń, któreby ujęły w przepisy prawne poszczególne zagadnienia opieki społecznej nad macierzyństwem i nieletnimi.

Wydawnictwo ogłasza wszystkie ustawy, rozporządzenia, statuty, instrukcje i okólniki, ogłoszone do końca r. 1930, przyczem ujmuje przepisy te w dwie zasadnicze grupy: przepisy prawne, regulujące ochronę macierzyństwa i przepisy, regulujące opiekę nad dzieckiem i młodzieżą.

Podkreślić należy z uznaniem, że książka zawiera faktycznie wszystkie ustawy, rozporządzenia, instrukcje i okólniki, które od r. 1923, a więc od ogłoszenia ustawy o opiece społecznej zostały ogłoszone, a tyczą się bezpośrednio lub pośrednio zagadnień opieki nad macierzystwem i nieletnimi. Znajdujemy tu więc poza bogatą dziedziną opieki społecznej jako takiej także przepisy z zakresu szkolnictwa, hygjeny, ochrony pracy, ubezpieczeń społecznych oraz ustawodawstwa karnego. Wydawnictwo zawiera nawet tego rodzaju ustawy jak o opiekunach społecznych, które tylko pośrednio mają wpływ na opiekę społeczną nad macierzyństwem i nieletnimi. — Naturalnie zawiera ono również przepisy tyczące się wychowania fizycznego, walki z gruźlicą, z jaglicą, urządzania kolonji letnich i t. d. Wogóle całe przebogate ustawodawstwo tyczące się bezpośrednio lub pośrednio powyższych zagadnień zostało zebrane w jednolitą całość. Wydawnictwo poszło jednak jeszcze dalej i ogłosiło m. in. instrukcję dla opiekunów społecznych, opracowaną przez gminę m. Lwowa, statut Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem, słowem zamieszczono w tem wydawnictwie komplet ustaw, rozporządzeń, regulaminów, statutów, instrukcyj i okólników, normujących poszczególne działy opieki i zagadnienia z dziedziny wychowania.

W książce tej ogłoszono też projekt ustawy o opiece nad macierzyństwem i nieletnimi, opracowany przez Ministertswo Pracy i Opieki Społecznej, który ma za zadanie zasadnicze uregulowanie praw i obowiązków w tej dziedzinie oraz projekt ustawy o sądach dla nieletnich, uchwalony przez komisję kodyfikacyjną R. P. w dniu 7. grudnia 1921 ten ostatni wraz z uzasadnieniem Komisji kodyfikacyjnej.

Z ustawodawstwa dzielnicowego ogłoszone zostały odnośne przepisy, obowiązujące na terytorjum dawnego zaboru niemieckiego.

W odrębnym dodatku ogłoszono przepisy obowiązujące w tej dziedzinie w województwie śląskiem.

Pojawienie się tej książki przywitać należy z radością, a wydanie jej uznać za czyn doniosłego znaczenia.

Nakładem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej wydano w r. 1929 zbiór ustaw i rozporządzeń p. t. „Opieka społeczna“ w opracowaniu Dra Stanisława Grocholskiego i Edwarda Chwalewika. Zbiór ten jednakże tyczył się jedynie opieki społecznej,

a nie obejmował całokształtu zagadnień i przepisów, odnoszących się do opieki nad nieletnimi.

Każdy zajmujący się temi zagadnieniami ma obecnie nader ułatwioną pracę, albowiem znaleźć może odrazu przepisy ustawowe, które go przy pewnem zagadnieniu interesują, jakoteż wszystkie aneksy, rozporządzenia i okólniki, tyczące się odnośnej ustawy.

Układ przejrzysty zezwala na teoretyczne ujęcie pewnych zagadnień. Rozpocząwszy od przepisów zasadniczych ogłasza autor systematycznie przepisy wedle pewnych działów opieki społecznej, pozwalając w ten sposób czytelnikowi zapoznać się z wszystkimi działami opieki nad macierzyństwem i nieletnimi.

Wydawnictwo zawiera przepisy ustawowe bez żadnych komentarzy. Brak osobistej nuty w tem wydawnictwie. Można to podnieść jako zaletę, można jednakowoż zwłaszcza u nas uważać to jako ujemną stronę wydawnictwa. Ustawa o opiece społecznej oraz niektóre inne, a zwłaszcza ustawodawstwo karne, przemysłowe, ma za sobą już orzecznictwo instancji sądowych, czy to Najwyższego Trybunału Administracyjnego, czy też Najwyższego Sądu. Te orzecznictwa najwyższych instancji sądowych są dla praktyka bardzo ważne, albowiem wskazują mu jak pewne przepisy ustawowe należy interpretować. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej ogłasza w swym kwartalniku niektóre orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego, określając je jako prawotwórcze. Tak n. p. orzeczenia z 6. maja 1927 L. rej. 1730/23 i z 20. maja 1927 L. rej. 2729.

W dziedzinie ochrony pracy kobiet i dzieci mamy bogate orzecznictwo sądowe, ilustrujące ważność pojedynczych przepisów ustawowych. Sprawa urlopów ferjalnych ma przebogate orzecznictwo sądowe, dzisiaj już ujednostajnione.

Z wdzięcznością podnieść należy, iż wydawnictwo ogłosiło obok obowiązujących przepisów obecnej procedury karnej, tyczących się sądownictwa nad nieletnimi, projekt komisji kodyfikacyjnej wraz z uzasadnieniem. Szkoda, że autor nie zajął się rozpatrzeniem kwestji czemu to sądownictwo jest jedynie tylko w niektórych miejscowościach wprowadzone, natomiast całe Państwo czeka po dzień dzisiejszy rozwiązania tej bądź co bądź palącej i z punktu widzenia opieki nad nieletnimi bardzo ważnej kwestji. Bardzo też ciekawym jest ogłoszony w książce projekt ustawy o przestępstwie porzucenia rodziny, wniesiony do Sejmu 22. czerwca 1926. Jak z jednej strony żałować należy, iż projekt ten nie stał się ustawą, tak z drugiej dziwnem się musi wydawać, iż projekt ten ogranicza się do ziem b. zaboru rosyjskiego, jakgdyby w innych dzielnicach kwestja ta nie była równie aktualną.

Przepisy o opiece nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą, obowiązujące w województwie śląskiem stanowią osobny dodatek do omawianej książki. Należy się spodziewać, że pojawi się wkrótce jeszcze jeden dodatek, który zbierze przepisy obowiązujące w b. dzielnicy austrjackiej i w byłym zaborze rosyjskim. Niestety bowiem ustawodawstwo nasze niema jeszcze zupełnie jednolitego charakteru. Sprawa wykonywania opieki, alimentowania dziecka, sprawa ślubnego i nieślubnego pochodzenia, wpływ ojca czy też rodziców na wychowanie dziecka, sądownictwo opiekuńcze — wszystkie te kwestje odmiennie są normowane w każdej dzielnicy. N. p. przepisy o radach sierocych, obowiązujące w byłym zaborze austrjackim są pod pewnym względem bardzo ciekawe i powinny być odpowiednio naświetlone w tego rodzaju wydawnictwie.

O ile idzie o ujęcie sprawy z punktu widzenia przyszłego historyka — brak w książce statutu Związku Towarzystw opieki nad sierotami żydowskimi R. P., któryto związek zajął się wychowaniem 40.000 sierót żydowskich w Polsce i po dzień dzisiejszy bardzo wiele działa na terenie opieki nad dziećmi i młodzieżą, starając się ująć powyższe zagadnienie z ogólno-państwowego punktu widzenia.

Mimo te drobne braki wydanie omawianej książki powitać należy jako bardzo poważny krok naprzód w najważniejszej dziedzinie pracy społecznej, gdyż przez systematyczne zestawienie obowiązującego ustawodawstwa ułatwia ona pracownikom społecznym znakomicie orjentację i szybkie zaznajomienie się z odnośnymi przepisami prawnymi.

Ze sali odczytowej.

Staraniem Miejskiej Komisji Opieki Społecznej odbył się w sali Muzeum Przemysłowego wykład opiekuna okręgowego m. Lwowa Dra Maksa Schaffa p. t. „Moralna strona opieki społecznej".

Komisja O. S., świadoma tego jak niezbędną jest znajomość podstaw, dróg i celów opieki społecznej dla pracowników społecznych, podjęła chwalebną próbę ożywienia tętna społecznego w naszem mieście, przez urządzenie cyklu wykładów z tej dziedziny.

Wykład p Dra Schaffa stanął na wysokości zadania, dał nam bowiem bardzo udatny obraz wielorakich źródeł, z których współczesna myśl społeczna otrzymała pobudki do swoich reform i praktycznego działania. W jasny i przejrzysty sposób przedstawił prelegent, jakim szlakiem postępowała ona w krajach zachodnich,

jakie są jej tradycje, rozpatrzył kierunki i teoretyczne przesłanki, które wpłynęły na wytworzenie się obecnej ustawy i formę opieki społecznej.

Punktem wyjścia wywodów prelegenta były następujące wytyczne:

Wiek XIX. stworzył zasadę prawa i obowiązku do pracy, wiek XX. wykuł zasady równej ważkości etycznej, że każdy pozbawiony pracy ma prawo żądania pomocy, a społeczeństwo ma obowiązek udzielenia tejże.

Ewolucyjnej zmianie uległo też pojęcie ubogiego, sprecyzowane zostało ono w dziele Arlta „Die Grundlagen der Fürsorge“, ustawa je podjęła, dostosowała do warunków realnego życia i podniosła do obowiązującej tezy.

Pod wpływem zmienionego oblicza gospodarczego społeczeństw urosła nędza i bieda do ogromnych rozmiarów, na czoło dyskusji wysunęły się problemy opieki i kwestja na kim spoczywać mają zadania tak zasadniczo zmienionego zasięgu ustawy i pracy. Na Zachodzie ustalono, że tylko współpraca wszystkich czynników Rządu, gminy i społeczeństwa we współrzędnym wysiłku pozwoli osiągnąć zakreślone cele. Lecz nastąpiło rozgraniczenie: do rządu i gminy ma należeć konserwacja i kierownictwo już istniejących instytucji i zakładów, społeczeństwu zaś przypada rola twórcza, odmładzająca, nie dopuszczająca do kostnienia, petryfikacji obowiązujących przepisów — społeczeństwo rzuca pomysły, próby, nowe wzory opieki społecznej wyrastające organicznie z różnorodnych konieczności, które nasuwa życie.

Ustawa nasza poszła za wzorem Austrji: przyznała przodujące znaczenie w realizowaniu zadań opieki rządowi i gminie, nie uchylając jednak społeczeństwa od obowiązku służby społecznej. Ustanawiając urząd opiekuna społecznego uczyniła go wykładnikiem udziału społeczeństw, dała możność żywego kontaktu między społeczeństwem a czynnikiem oficjalnym, wskazała drogę do koordynacji dążeń i rozprószonych sił. Instytucja opiekunów społecznych miała stać się najsilniejszą dźwignią wyemancypowania się opieki społecznej ze swej dotychczasowej dorywczości i dyletantyzmu. Ogromnej, może największej wagi jest fakt, że ustawa nie obwarowuje spełniania służby społecznej żadnemi nienaruszalnemi regułami. Najlepszym nauczycielem realizowania jest życie, bezpośrednie ujęcie smutnej rzeczywistości upośledzonych społecznie. Opanować ją musimy wszelkimi środkami, odżywianiem, wychowaniem, dostarczaniem narzędzi i nowych warsztatów pracy.

Na szczególne podkreślenie zasługuje ta część wykładu, w której prelegent omawia jak należy służyć człowiekowi w jego cierpieniu. Zrozumienie psychologji niedoli, umiejętność czytania

w duszy potrzebującego pomocy, to owa moralna siła, która zdoła uczynić opiekę społeczną mocą kształtującą siły do odnowienia swego życia u zwątpionych i pozbawionych nadzieji. Ludzie wytrąceni z jaśniejszych sfer życia, ludzie głodni chleba, słońca, uśmiechu i radości są psychicznie tak odrębni od szczęśliwego, jak chory od zdrowego, a opiekun społeczny winien i musi w ciągłem panowaniu nad sobą uczyć się rozumieć tragedję człowieka głodnego i słabego i wówczas tylko stworzy pomost między sobą a petentem, po którym podąży faktyczna pomoc.

Tak pojmują społeczną służbę Dr. Hildegard Hetzer, Emilja Zadow i wiele innych, które w dziełach z cyklu „Psychologie der Fürsorge" tworzą cale systemy działalności opartej na zgłębianiu przeżycia biedy (Armutserlebnis).

Na przykładach z pracy opiekuńczej pracowników swego okręgu oświetla prelegent, jak czasem pozornie mało może znaczyć dla potrzebującego pomocy bardzo dużo, jeśli praca nie jest zmechanizowaną, lecz kierowaną wyrozumiałością dla praw człowieka chorego od krzywdy życia.

Pełne serdecznego ciepła nastawienie dla spraw poruszonych, wyzierające ze słów prelegenta, sumienne przygotowanie i przemyślenie materjału postawiły wykład na bardzo poważnym poziomie, którego licznie zebrana kulturalna publiczność słuchała z szczerem zainteresowaniem.

Zarzucić należy tylko zbyt optymistyczne ujęcie tego, wiele i jak zostało u nas dokonanem, przesadne nakładanie różowych barw w kreśleniu obrazów z lokalnej działalności opiekunów. Odnosiło się chwilami złudne wrażenie, że wszystkie zasady nowoczesnej służby społecznej właśnie u nas znalazły szczęśliwe i szerokie zastosowanie.

A już przerażająca obojętność dla sprawy, jaką wykazali opiekunowie tem, że zjawili się tylko w znikomej garstce na wykładzie par exellence dla opiekunów przeznaczonym, jest dostatecznem świadectwem, że do zadowolenia ze stanu sprawy u nas jeszcze daleko i że nawet raczej ubolewać należy nad pewną inercją.

Dr. K. F.

Wiadomości z central sierocych.

Z Centrali Lwowskiej.

Zarząd fundacji im. Samuela Niemanda w Kamionce Strumiłowej z Drem Fischbeinem na czele przystąpił do zrealizowania, od dawna powziętego zamiaru, założenia ochronki dla sierót w tem mieście.

Ze względu na to, że dom będący własnością fundacji został na szereg lat wynajęty przeto nabyła ona tymczasowa tymczasowo inny objekt„ który po odpowiedniem zaadaptowaniu dawać będzie w początku pomieszczenie 10—14 sierotom obojga płci we wieku szkolnym. Wielkie zasługi w pracy przygotowawczej, oprócz wymienionego już Dra Fischbeina, położyli pp.: Inż. Lindowa, Drowa Marksteinowa, Bürger, Dr. Markstein, Dr. Rosenthal i Mgr. Bürger, którzy — jako komitet tymczasowy — ułożyli statut i zwołali w niedzielę 8. listopada br. pierwsze walne zgromadzenie członków.

Z ramienia Centr. komitetu uczestniczył w zgromadzeniu Insp. wych. p. Schächner, który w swojem przemówieniu zobrazował dotychczasową akcję sierocą, kreśląc jej horoskopy w przyszłości. Na konferencji zarządu ochronki udzielił delegat C. K. wskazówek co do uruchomienia i wychowawczej działalności ochronki.

Po dokonaniu wyboru władz Towarzystwa postanowiło walne zgromadzenie otworzyć ochronkę z dniem 1. grudnia b. r.

Onegdaj odbyło się Walne Zgromadzenie Żyd. Domu Sierot im. Adolfa Bernsteina w Turce n/Str.

Zebranie odbyło się przy licznym udziale tut. społeczeństwa w dużej sali własnego budynku.

Dom sieort żydowskich powstał u nas jak w każdej innej miejscowości, po wojnie i mieścił się początkowo w wilgotnych dwóch małych ubikacjach, które magistrat postawił do dyspozycji w tak zw. barakach na targowicy.

Dzięki inicjatywie p. Adolfa Bernsteina i jego niestrudzonej pracy powstał piękny gmach przy najgłówniejszej ulicy miasta na gruncie ufundowanym pod dom dla sierót żydowskich przez Wielebnego Rabina Langermana.

Dzisiaj 36. wychowanków korzysta z dużych i wietrznych pokoi przeznaczonych na sypialnie, uczelnie i jadalnie.

Subwencje otrzymuje Zakład z Ameryki, z Centralnego Komitetu Opieki nad sierotami, z Wydziału Powiatowego, zaś Gmina i Kahał obecnie nie subwencjonują go.

Składki członków z powodu kryzysu, który bardzo ciężko dotknął nasze miasteczko, znacznie stopniały.

Zakład musiałby jeszcze wiele inwestować na urządzenie wewnętrzne i w tym celu zwrócił się Zarząd z prośbą o znaczniejsze subwencje do Centralnego Komitetu, który przez p. Dra Kohna przyrzekł poparcie, jakoteż do Województwa lwowskiego.

Wychowankowie otrzymują naukę w szkołach państwowych, zaś z nauki hebrajskiego korzystają bezpłatnie w tut. szkole hebrajskiej „Safa berura", starszych zaś wychowanków przygotowuje się do zawodu.

Wychowankowie pozostają pod stałą opieką lekarską wiceprezesa Dra Filipa Rintla, strona aprowizacyjna i finansowa spoczywa w ręku p. Abrahama Weisa, który około rozwoju Zakładu ma ogromne zasługi.

Walne zebranie uchwaliło na wniosek Dra Rintla absolutorjum ustępują-

cemu zarządowi, poczem wybrało prawie w niezmienionym składzie nowy zarząd z p. Bernsteinem, jako prezesem na czele.

Na tem miejscu należy wyrazić żal z powodu ustąpienia pani aptekarzowej Feldmanowej, która w charakterze wiceprezesa, olbrzymie zasługi położyła około rozwoju zakładu sierót.

Z Centrali Krakowskiej.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ZA III. KWARTAŁ 1931 r.

W ogłoszonych w organie naszym „Przegląd Społeczny" we Lwowie sprawozdaniach naszego okręgu, zawartych w numerach czerwcowym, lipcowym i sierpniowym br., objęliśmy całokształt działalności naszego okręgu aż do końca czerwca br. wraz z rezultatami i przebiegiem zwołanej konferencji i walnego zebrania Centrali krakowskiej.

Miesiące wakacyjne wypełnione były akcją kolonji i półkolonji, która w roku bieżącym, mimo bardzo ciężkie czasy gospodarcze i wypływającą stąd rezerwę społeczeństwa, przybrała jeszcze szersze ramy i znacznie się rozwinęła. Dokładne relacje z akcji kolonijnej naszego okręgu zawarte są w specjalnem sprawozdaniu, które równocześnie tu zamieszczamy. Dla porównania tylko przytaczamy, że ogólna ilość dzieci w kolonjach wzrosła do 1638 (w poprzednich latach: 650, 600, 780, 983, 1487), wpływy 58.127 zł. (poprzednio 26.280 zł., 55.918 zł.), rozchody 85.556 zł. (poprzednio 28.642 zł. i 68.496 zł.). Gdyby nie deszczowy sierpień akcja wakacyjna wykazałaby znacznie większy zakres tak ilościowo, jak i finansowo. — W związku z tą akcją warto zaznaczyć, że Towarzystwa nasze, mając już pewne doświadczenia z lat ubiegłych, organizowały tegoroczne kolonje i półkolonje lepiej, starając się o dogodniejsze pomieszczenia i warunki, jak i sprężystszą administrację. I tak Kraków zaprowadził na swej półkolonji wielkiej wodociąg, Wadowice wystarały się, dzięki naszej interwencji w Kuratorjum Szkolnem w Krakowie o budynek szkolny w Gorzeniu i należycie go dla celów kolonijnych zaadoptowały. Rzeszów też w Zabajce koło Głogowa racjonalniej się urządził. Całkiem nową półkolonję urządziła Limanowa. Bursy zainstalowały się w Radziszowie i Bańskiej wyżnej (ostatnia nowa kolonja), a Rabka po raz pierwszy zużytkowała kilkadziesiąt łóżek w swym nowym dwupiętrowym budynku na Łęgu. Jednem słowem akcja wakacyjna ma w naszym okręgu zapewnioną przyszłość. Społeczeństwo rozumie jej znaczenie i dobrodziejstwo, władze również popierają ją i uznają. W przyszłości będzie akcja ta jedną z najpewniejszych i najpiękniejszych ze wszystkich prac naszej organizacji.

W konsekwencji przyznanego nam przez Wydział Pracy i Opieki Społecznej Województwa krakowskiego prawa opinjowania i wnioskowania we wszelkich sprawach społeczno-opiekuńczych odnośnie do instytucyj żydowskich — zostaliśmy również zaproszeni do komisji, mającej ustalić zasady i sposób rozdziału funduszów subwencyjnych na akcję kolonijną i delegaci nasi

projekt rozdziału zredagowali i wedle niego subwencje te zostały wyasygnowane.

Po raz drugi wnieśliśmy memorjał do Kuratorjum Fundacji im. Barona Hirscha w Warszawie w sprawie wydzierżawienia nam budynku dwupiętrowego byłej szkoły tejże fundacji w Tarnowie na cele zawodowego wychowania młodzieży sierocej naszego okręgu, co pokrywa się z celem fundacji. Niestety po raz drugi otrzymaliśmy odpowiedź odmowną. Jak się dowiedzieliśmy indentyczną akcję na nieco większą skalę przedsięwziął Małopolski Związek dla kształcenia zawodowego żydowskiej młodzieży we Lwowie. Nie znamy rezultatów tej inicjatywy, ale w każdym razie szkoda tych dziesiątek budynków, rozsianych po całej Małopolsce, które przeważnie stoją pustką, a mogłyby przecież, bez kolizji z zasadami i programem Fundacji Bar. Hirscha, a nawet w zgodzie z jej celami i fakytczną pracą szkół tego typu w czasach przedwojennych, przyczynić się do wybitnego wspomożenia naszej pracy wychowawczo-zawodowej. Sprawą tą winien się zająć bardzo energicznie Związek zawodowego wychowania we Lwowie, albo nasz Centralny Związek „CENTOS", będący w siedzibie Kuratorjum Fundacji bar. Hirscha w Warszawie i drogą interwencji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i w Kuratorjum pchnąć tę sprawę naprzód.

Wakacje, urlopy i święta żydowskie, są zawsze nieznacznym hamulcem w ciągłości pracy. Katastrofalne kataklizmy gospodarczo-walutowe nie przyczyniły się również do ożywienia zainteresowania i zapału naszych lokalnych pracowników. Mimo to musimy skonstatować, że akcja w naszym okręgu nie zaznacza chwilowo spadku, owszem sprawozdania lokalnych komitetów i sumaryczne okręgowe wykazują utrzymanie dotychczasowego stanu posiadania mimo olbrzymie trudności finansowe, nawet obroty miesięczne wcale się nie zmniejszyły, owszem widać nawet ilościowy wzrost pracy, co jest zrozumiałem w okresie właśnie powiększającej się nędzy, bo zgłoszenia i prośby o przyjęcie pod opiekę dzieci są coraz liczniejsze. Z tego punktu widzenia staje się nieodzowną koniecznością przetrzymanie kryzysu finansowego naszej organizacji i utrzymanie za wszelką cenę pracy, bo jeszcze nigdy istnienie i intenzywna praca akcji opieki nad dzieckiem żydowskiem nie były tak palącą potrzebą, jak właśnie teraz.

Że praca nasza nie szła na marne dowiodły zestawienia porównawcze, które na życzenie Związku w Warszawie sporządziliśmy i przesłaliśmy. Zestawienie porównawcze wpływów własnego wysiłku za lata 1928/9 i 1930/31, oraz za II. kwartał 1931 — 1931 z całego obrotu finansowego okręgu naszego, wykazały, że w ciągu lat rozwinął się ten organizm znacznie i stał się życiowym i niezbędnym.

Da się to skonstatować chociażby w niektórych miejscowościach, gdzie jak n. p. w Nowym Sączu przystąpiono z konieczności do rozbudowy istniejącego już półinternatu i warsztatu kilimkarskiego, albo jak w Gorlicach, gdzie zakupiono parcelę pod przyszły sierociniec, względnie półinternat i warsztat zawodowy. Naturalnie wytyczną naszą jest: nie ryzykować w chwili obecnej

i starać się o zachowanie posiadanego dobra, ale i tu i ówdzie sprawa przerasta zamiary i nakazuje w interesie utrzymania akcji rozszerzenie ram.

Jeden z naszych najstarszych i najzasłużeńszych działaczy, p. Dr. Adolf Rieser z Chrzanowa, obchodził niedawno 70-lecie urodzin, z której to okazji całe społeczeństwo żydowskie tego miasta, jak i województwa, złożyło Mu życzenia długich lat zdrowia i dalszej intenzywnej pracy dla dobra społeczności żydowskiej. Należy tu podnieść, że p. Dr. Rieser wraz ze Swą małżonką p. Drową Reginą Rieserową, jako prezesową od blisko 20 lat czynnego Towarzystwa lokalnego sierocego w Chrzanowie, ogromnie się przyczynili do należytego rozwoju tamtejszej placówki sierocej i są kierownikami i opiekunami tejże w najlepszem znaczeniu.

Afera dukielska, o której wspomnieliśmy swego czasu, została nareszcie zlikwidowaną. Urząd Skarbowy w Sanoku i Krośnie załatwił ostatecznie po przeprowadzonych interwencjach sprawę koncesji trafiki, która jest czynną i przyczynia się, chwilowo jeszcze nieznacznie z powodu konieczności amortyzacji wkładu inwestycyjnego, ale w każdym razie w pewnym stopniu do powiększenia wpływów miesięcznych tamtejszego Komitetu sierocego, ułatwiając mu pracę.

Ciężką bolączką jest w naszym okręgu sprawa wychowania zawodowego. Jedna Bursa przy ul. Krakowskiej jest przepełniona i mogła tylko przyjąć kilku nowych chłopców z prowincji, druga Bursa przy ul. Podbrzezie nie jest w stanie z powodu braku odpowiedniego pokrycia finansowego przyjmować chłopców bez odpowiedniej (chociażby zmniejszonej) opłaty miesięcznej ze strony Komitetów prowincjonalnych, aczkolwiek miejsca ma chwilowo podostatkiem. Gdyby Związek nasz dysponował pewnymi funduszami na ten cel, moglibyśmy wiele zdziałać w tych ciężkich czasach i nie dopuścić do tego, aby chłopcy w wieku poszkolnym po normalnem ukończeniu szkół powszechnych nie znajdywali odpowiedniego umieszczenia we warsztatach i bursach. — Taksamo i jeszcze w znacznie groźniejszym stopniu, ma się sprawa z dziewczętami, które częściowo tylko znajdują pomieszczenie w „Ognisku Pracy", lub na kursach ochroniarskich WIZA, albo też w różnych warsztatach i sklepach prywatnych w Krakowie i na prowincji. Wykorzystujemy też w wybitnym stopniu funkcjonowanie poradni zawodowej żydowskiej i działu jej psychotechnicznego, dokąd skierowujemy prawie wszystkie dzieci z naszej opieki. Nie możemy oczywiście w tak ciężkich czasach nawet marzyć o realizacji naszego starego planu — powołaniu do życia internatu żeńskiego. Trudno — akcja ta musi czekać polepszenia się konjunktury.

Opierając się na przebiegu, dyskusji i uchwałach ostatniego Plenarnego Zjazdu Delegatów Central okręgowych w Warszawie z końcem sierpnia br. i wiążąc je z faktycznym stanem i potrzebami naszej organizacji, wnieśliśmy do Egzekutywy Związku w Warszawie prośbę o uwzględnienie przy redagowaniu projektów reorganizacyjnych Związku niejednokrotnie przez nas wniesionego postulatu rozszerzenia naszego okręgu krakowskiego w kierunku północnym o powiaty miechowski, kielecki, sosnowiecki, będziński etc. tak ze

względu na faktyczny bliższy kontakt tychże z Krakowem, jak i zanoszącą się zmianę terytorjalnych granic województwa krakowskiego. Jesteśmy przekonani, że ta korektura przyczyniłaby się bardzo do ożywienia pracy w tych powiatach, oraz do wzmocnienia okręgu krakowskiego, jak i do realizacji planu ogólnego Związku.

Wkońcu jeszcze wspomnimy, że dla utrzymania kontaktu z lokalnymi Towarzystwami nietylko je osobiście przez naszych delegatów odwiedzaliśmy, podtrzymując ducha i pracę w tych ciężkich czasach, ale drogą okólników licznych trzymaliśmy stale rękę na pulsie pracy w naszym okręgu.

SPRAWOZDANIE

z kolonji letnich w roku 1931.

Ilość zbadanych przed wyjazdem dzieci: 2.839
Ilość dzieci zakwalifikowanych na wyjazd: 1.747
Ilość dzieci wysłanych: 1.638.

Z nich pełnopłatnych: 303, ulgowych: 600, bezpłatnych: 738.

Typy kolonji:

Miejscowość	Rodzaj kolonji			Ilość sezonów	Ilość		Personal
	lecznicza	wypoczynkowa	półkolonja		chłopców	dziewcząt	
Kraków [1]	—	—	1	2	365	361	13
Nowy Sącz	—	—	1	1	30	50	3
Tarnów [2]	—	—	1	1	11	17	1
Zabajka [3]	—	1	—	1	11	11	3
Chrzanów	—	—	1	1	38	48	4
Jasło	—	—	1	1	26	45	4
Wadowice	—	1	—	1	19	21	3
Limanowa	—	—	1	1	—	46	1
Radziszów [4]	—	1	—	1	35	—	4
Bańska [5]	—	1	—	1	24	—	4
Rabka	1	—	—	3	216	242	11
Rytro [6]	1	—	—	2	1	12	—
Milówka [7]	—	1	—	1	—	9	1
Razem	2	5	6	17	776	862	52
Ogółem	13			17	1.638		52

Uwagi: [1]) wspólnie z TOZ'em (z TOZ'u 224 dzieci).
[2]) wspólnie z K. S. „Samson" w Tarnowie.
[3]) dla dzieci Towarzystwa Opieki w Rzeszowie.
[4]) dla dzieci z Bursy I. przy ul. Krakowskiej w Krakowie.
[5]) dla dzieci z Bursy przy ul. Podbrzezie w Krakowie.
[6]) umieszczono 13 dzieci z Tow. Opieki w Krakowie.
[7]) dla dzieci z Ogniska Pracy w Krakowie.

Przeciętny przyrost na wadze jednego dziecka 2.20 kg.

W p ł y w y :

Od Związku	zł.	4.650.—
Od Województwa	„	2.960.—
Od Magistratów	„	3.600.—
Od Gmin żydowskich	„	800.—
Opłaty od dzieci	„	23.173.53
Własne środki	„	11.074.19
Imprezy, ofiary i inne	„	7.465.—
Różne inne wpływy	„	4.404.50
R a z e m	zł.	58.127.22

W y d a t k i :

Wyżywienie	zł.	43.515.20
Pomoc medyczna	„	939.—
Pensje personelu	„	12.044.30
Komorne	„	1.983.64
Transport	„	4.333.13
Administracja	„	1.202.45
Inwestycje i remonty	„	18.187.56
Inwentarz	„	1.920.35
Różne inne wydatki	„	1.431.36
R a z e m	zł.	85.556.99

Z Centrali Poleskiej.

Pod przewodnictwem p. Z. Zareckiego odbyło się w dniach 29. i 30. września br. posiedzenie Egzekutywy, na którem po zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia zdał p. Holcman szczegółowo sprawę z dotychczasowych czynności oraz przedstawił ogólny stan akcji, wywołany skreśleniami i redukcją subwencyj komunalnych. Sprawozdanie objęło również kolonje wypoczynkowe urządzone w lecie br., inwestycje, remonty, loterję fantową i i. P. Holcman zreferował też przebieg ostatniego posiedzenia Związku, powzięte na niem uchwały i podział funduszu doraźnej pomocy przez prezydjum Związku. W dyskusji nad tem sprawozdaniem, w którem uczesniczyli wszyscy członkowie Egzekutywy, poddano krytyce sposób rozdziału funduszu doraźnej pomocy przyczem uchwalono poinformować Związek o nastroju, jaki wywołał w Centrali ten modus rozdzialczy oraz upoważnić przedstawicieli Centarli, by na najbliższem plenarnem posiedzeniu Związku zajęli w tej sprawie odpowiednie stanowisko.

Następnie uchwalono wydelegować p. Glezera do Kobrynia, celem zaznajomienia się z rozmiarami dokonanego remontu w tamtejszym zakładzie, p. Holcmana do Sarn dla wyjaśnienia tam sprawy subwencji komunalnej i do Kobrynia celem zorganizowania tamtejszego Komitetu. Uchwalono również przedłożyć Związkowi wniosek w kierunku wyjednania u Władz Centralnych w Warszawie bezpłatnego opału z lasów państwowych. W końcu zajęto się

sposobem rozdziału funduszu doraźnej pomocy, przyczem powzięto następujące uchwały: 1) Funduszem tym obdzielane zostaną miejscowości najbardziej zagrożone; 2) otrzymaną gotówkę należy przeznaczyć jedynie na zakupno środków żywnościowych dla dzieci; 3) sumę — dość drobną — otrzymaną od Związku, powiększyć kwotami z własnych funduszów Centrali, by w ten sposób umożliwić komitetom zakupno produktów. Odnośnie burs uchwalono: 1) budżet centralnej bursy żeńskiej w Brześciu ma być zrealizowany z gotówki, toteż deleguje się tam dwóch przedstawicieli, którzy na miejscu opracują budżet oszczędnościowy i realny; 2) upoważnić p. Holcmana, by na najbliższem posiedzeniu Egzekutywy przedstawił skład kuratorjum z 5 osób dla centralnej bursy żeńskiej w Pińsku. Następnie omawiano sprawę rozpowszechnienia czasopisma „Unzer Kind", upoważniając pp. Zareckiego i Tasza (w Brześciu) oraz Z. Lewa i Holcmana (w Pińsku) do przeprowadzenia akcji werbunkowej prenumeratorów. Przyjęto wkońcu do wiadomości wystąpienie p. Mazora z Centralnego Komitetu z powodu jego wyjazdu do Palestyny i uchwalono uwiadomić p. Biełohuskiego z Stolina, że jako pierwszy wybrany zastępca wchodzi obecnie w skład członków C. K. Po omówieniu spraw drobniejszych (kalendarze, sad owocowy w kolonji w Zaścianku i i.) zamknął p. Zarecki posiedzenie.

Wciągu miesięcy letnich przeprowadzono w całym szeregu miejscowości inwestycje. I tak ukończono budowę domu sierót w Stolinie, wybudowano dużą jadalnię i kuchnię, rozszerzono sypialnie i wywiercono studnię w kolonji letniej w Zaścianku (koło Pińska), wkońcu zrealizowano nadbudowę II. piętra w budynku bursy dla dziewcząt w Pińsku, umożliwiając przyjęcie do niej 40 wychowanic. Gruntowne remonty przeprowadzono w zakładach: w Brześciu, Kobryniu i Antopolu. Dzięki specjalnemu zasiłkowi, otrzymanemu od p. Dra B. Kahna zaopatrzono dom sierót w Pińsku w nowy inwentarz. Centrala zakupiła z własnych funduszów inwentarz dla nowo otworzonej kolonji letniej w Zaścianku; na kolonji w Domaczewie dokonano gruntownego remontu kuchni; zreorganizowano w Dąbrowicy Komitet budowy, który przystąpił do wykończenia budynku na dom sierót. Budowa znajduje się tam w pełnym toku.

Biuro centralne wygotowało już zamknięcie rachunkowe za kolonje letnie, prowadzone w b. r. przez Centralę, z których skorzystało 453 dzieci (220 chłopców i 233 dziewcząt).

1) Na kolonji wypoczynkowej w Domaczewie w 3 sezonach było dzieci:

z Brześcia	183
Chomska	2
Antopola	3
Szerszewa	1
Kosowa	7
Drohiczyna	5
Berezy	2
Do przeniesienia	203
Z przeniesienia	203
Kamieńca	4
Włodawy	1
Dawid-Gródka	2
Lenina	1
Stolina	3
Kobrynia	29
Razem dzieci	243

2) Na kolonji wypoczynkowej w Zaścianku było w 2 sezonach:

z Pińska	. . . .	105
	Razem	105 dzieci

3) Na półkolonji w Brześciu (2 sezony)

	Razem	88 dzieci

4) Wysłano do Ciechocinka:

z Pińska	. . . .	4
Drohiczyna	. . . .	5
Antopola	. . . .	1
Berezy	. . . .	2
Brześcia	. . . .	4
Prużany	. . . .	1
	Razem	17 dzieci
	Ogółem:	453 dzieci

W tej liczbie było dzieci: z prywatnej opieki 144, zakładowej 272, sierót niesubwencjonowanych 34, a dzieci mających rodziców 3. Dobór wagi przedstawia się następująco: w Domaczewie od $^1/_4$ do $9^3/_4$ kg. (przeciętnie po 2 kg.), w Zaścianku od $^1/_4$ do $8^1/_4$ (przeciętnie 1.9 kg.), na półkolonji w Brzesku $^1/_4$—$3^1/_4$ (przeciętnie 1 kg.). Ogółem wydano 28.758.80 zł., według następującego zestawienia:

Rodzaj wydatków	Domaczewo	Zaścianek	Półkolonja	Ciechocinek
Żywienie	8.032·92	2.974·68	1.078·79	—
Koszta transportu	1.228·10	372·85	—	—
Pomoc lekarska	107·30	—	0·35	—
Personel	3.431·20	49·50	856·—	—
Pranie bielizny	275·70	26·–	—	—
Opał i światło	204·85	171·25	39·—	—
Remont	1.114·92	—	48·80	—
Inwentarz, Asekuracja	387·54	1.598·75	127·50	—
Różne wydatki	751.45	108·90	182·50	—
Inwestycje	—	3.719·95	—	—
Opłata do Związku	—	—	—	1.870·—
Razem	15.533·98	9.021·88	2.332·94	1.870·—
Przeciętny koszt dzienny dziecka	2.50	1·35[1]	1·02	3·67

Do wydatków na kolonje dołożył Centr. Komitet z funduszów własnych (oprócz subsydjów Związku, Województwa, Magistratu w Brześciu, opłat dzieci i miejscowych komitetów) kwotę 3.881.72 zł.

Losy czwartej loterji fantowej Centrali rozesłano już do wszystkich Ko-

[1]) Przy obliczaniu kosztów dziennych utrzymania dziecka na kolonji wypoczynkowej w Zaścianku nie wzięto w rachubę jednorazowego wydatku na inwestycje i inwentarz.

mitetów. Czysty dochód z loterji (około 70%) przeznaczony jets dla komitetów miejscowych.

Z Centrali Białostockiej.

Subwenja rządowa na pokrycie potrzeb normalnych została od lipca br. zredukowaną z 1500 na 400—500 Zł. miesięcznie. Oprócz tej subwencji przeznaczono w październiku specjalny zasiłek w kwocie 200 Zł. na dożywianie dzieci w półinternatach.

Ze sprawozdań o kolonjach letnich, przedłożonych już Władzy, wynika, że skorzystało z kolonij 302 dzieci. Koszta wynoszą przeszło 28 tysięcy Złotych, a deficyt dochodzi do 5000 Zł. Wyniki z kolonij są dobre, przeciętny dobór wagi dziecka wynosi 2 kg.

Z powodu całego szeregu wewnętrznych trudności nastąpiła reorganizacja oddziału w Krynkach. Nowy zarząd, w skład którego wchodzą najpoważniejsi działacze społeczni, rozwinął już energiczną działalność.

Ogólne zgromadzenia członków odbyły się w Grodnie i Wołkowysku, a nowo wybrane zarządy, po ukonstytuowaniu się przystąpiły do pracy.

Posiedzenie naszej Egzekutywy odbyło się 22. września br. Po wysłuchaniu dokładnego sprawozdania z działalności prezydjum i przebiegu ostatniego plenarnego posiedzenia Związku rozwinęła się obszerna dyskusja głównie dokoła ciężkiego położenia oddziałów i środków pomocy dla nich oraz dokoła zamierzonej przez Związek reorganizacji Central. W tej ostatniej kwestji nie powzięto żadnych uchwał natomiast upoważniono prezydjum do pertraktowania ze Związkiem i zwołania w razie potrzeby Rady Naczelnej. Następnie zatwierdzono podział normalnych subwencyj, pożyczki dla niektórych miejscowości jakoteż subwencje na pokrycie deficytów i na inwestycje (Białystok i Wołkowysk). Egzekutywa uchwaliła też przesiedlić większą liczbę dzieci do Białegostoku i Grodna i umieścić je w szkołach zawodowych. Na ten cel uchwalono wyasygnować specjalne dodatkowe subsydja. Zatwierdzono również projekt utworzenia w Białymstoku klubu dla młodzieży opuszczającej zakłady.

Wydane jednolite księgi inwentarzowe i magazynowe rozesłano już do wszystkich zakładów.

P. Domeracki zwiedził instytucje w Wołkowysku, Grodnie, Krynkach, Sokółce i Bielsku; p. Neustadt w Białymstoku a p. Goldin w Grodnie.

Zgodnie z uchwałą Egzekutywy zorganizowano klub dla młodzieży, celem podtrzymania kontaktu z nią po opuszczeniu zakładów, opiekowania się dalszym jej rozwojem fizycznym i umysłowym i udzielenia — w razie polem podtrzymania kontaktu z nią po opuszczeniu zakładów, opiekowano się dalszym jej rozwojem fizycznym i umysłowym i udzelenia — w razie potrzeby — pomocy moralnej i materjalnej. Pracę w klubie zorganizowano na zasadzie samorządowej; zarządza nim komitet, składający się z pp.: Alpersona, Domerackiego i Emiela. W klubie, liczącym obecnie 30 członków, czynne są narazie 3 sekcje: kulturalna, towarzyska i sportowa. Klub, który jest czynny 3 razy w tygodniu w godzinach wieczornych, mieści się w lokalu półinternatu.

Przegląd zagraniczny

ZWIĄZKI MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ W NIEMCZECH.

Z początkiem XX. wieku ogarnął „ruch młodzieży" i te liczne rzesze dziewcząt, które — nie mając zawodu — nie zadawalały się jednak swem stanowiskiem „córek domu". Pod wpływem tego ruchu tworzyły się coraz liczniejsze zrzeszenia młodzieży żeńskiej — obok związków koedukacyjnych — o różnym podkładzie ideowym; wszystkie zaś miały na celu pielęgnowanie rozwoju własnej osobowości i wytworzenie właściwego młodzieży stylu życiowego. Takie bowiem były hasła ruchu młodzieży ówczesnej, która chciała oderwać się od wpływu życia dorosłych i od dusznej atmosfery wielkomiejskiej, urządzając wędrówki w góry i lasy (Wandervogel w Niemczech), zwiedzając okolice gromadnie — w dążeniu do szczerego, prawdziwego współżycia — wedle wskazówek mistrza i twórcy ideologji ruchu młodzieży — Gustawa Wynekena.

Wśród dziewcząt ruch młodzieży wzbudził pewien niepokój. Niezadowolone, że jako cel wytknięto im przeważnie „wykształcenie kobiece" dążyły do zdobycia szerszych horyzontów. W tym kierunku szedł też „ruch kobiecy", a jedna z wybitnych pionierek tego ruchu Gertrud Bäumer wskazywała na to, że zbyt wcześnie i jednostronnie wskazujemy dziewczęciu jeden tylko cel i przygotowujemy je jedynie do zadań żony i matki, podkreślając, że jej samej należy pozostawić, jak się z tych zadań wywiąże.

Młodzież żeńska wysunęła na pierwszy plan kształcenie ogólne, uświadomienie swych zadań w rodzinie i społeczeństwie. Poczęły tworzyć się związki dla ogólnego kształcenia i roztrząsania zajmujących je problemów. Obok tychże powstały związki kobiet pracujących zawodowo, owianych duchem „ruchu młodzieży". Niektóre z tych związków przetrwały po dziś dzień, inne powstały przy różnych związkach kobiecych. O ich celach i programach obecnych w Niemczech dowiadujemy się z zapodań ich kierowniczek ogłoszonych w czasopiśmie „Das junge Deutschland" 1930 r. Sprawozdania te stanowią ważny przyczynek do poznania psychologji tej młodzieży, są zarazem wskazówkami dla działaczy i kierowników związków czy też kółek młodocianych. Z 22 sprawozdań odnoszą się 3 do różnych ugrupowań ewangielickich (ogólnych, społecznych, zawodowych) jak evangelischer Reichsverband weiblicher Jugend, Jugendverband evangelischer Arbeiterinnen, 3 do katolickich (Katholischer Jugendbund werktätiger Mädchen), inne nie zapodając wyznania mają charakter religijny i narodowy jak żeńskie koła biblijne „Quickborn", Jungnationaler Bund, Jungschwesternschaften im Jungdeutschenorden, Jungmädchenabteilung des Bundes Königin Luise, Deutscher Jungmädchendienst. Pozatem poznajemy cele i metody pracy w różnych młodocianych związkach zawodowych urzędniczek, biuralistek jak „Jugendgruppen des Verbandes der weiblichen Handels und Bureaungestellten", „Reichsjugendgruppe im Zentralverband der Angestellten", „Verband d. sozialist. Arbeiterjugend",

ponadto w związkach gimnastycznych, związkach miłośników przyrody itp.[1]). Wszystkie te związki wykazują dążenie do rozwoju osobistości członkiń, do produktywnego zużycia wolnego czasu na podstawie współżycia, wspólnoty pracy i zabawy oraz związania się z pewną ideą. Pozatem kładą nacisk na odrębne poszczególne cele zależnie od charakteru związku. W żeńskich związkach zawodowych n. p. jest na pewnym planie wykształcenie zawodowe młodocianych urzędniczek handlowych i biurowych. Pod wpływem „ruchu młodzieży" zaznaczyło się w tych zrzeszeniach dążenie do indywidualnego rozwoju a zarazem poczucie odpowiedzialności kobiecej i narodowej. Charakterystyczne są uchwały powzięte na zjeździe w Weimarze 1922 r. stawiające jako cel staranie się o „poważanie kobiety w zawodzie i w życiu na skutek samowychowania i sumiennego spełniania obowiązków", dążenie do „poznania źródeł siły i radości, do samopomocy i koleżeństwa".

Związek żeńskich sił pomocniczych handlowych i biurowych urządza kursy dokształcające zawodowe odrębne dla stenotypistek, dla sprzedawczyń, dla biuralistek, rzadziej urządza wykłady z różnych dziedzin wiedzy, albowiem wolny czas — którego niewiele pozostaje — poświęcony jest raczej gimnastyce lub muzyce. Istnieją jednak koła zainteresowanych różnymi problemami życia osobistego i publicznego, które pod kierownictwem odpowiednich osób zajmują się opracowaniem poszczególnych kwestyj, ponadto kursa instruktorskie. Dziewczęta spędzają wspólnie wolny czas nie tylko w ciągu roku lecz i w czasie urlopu czy wakacji urządzając wspólne kolonje i wycieczki. Podobne metody pracy wykazują katolickie i ewangielickie związki młodocianych pracownic, których przewodniczące podkreślają, jak odmiennym jest typ dziewcząt współczesnych od uczestniczek z przed kilku lat. Wtedy to przychodziły do związku z polecenia opieki domowej, z robótką w ręku skromne, spokojne; pracownice doby dzisiejszej wedle zapodań — są mniej opanowane, często głośne w towarzystwie, mają przeważnie małe poczucie obowiązku a wielką chęć używania. Opuszczają też związek gdy nie zaspakaja ich życzeń lub gdy znajdą „przyjaciela"[2]). Często znowu do związku powracają — zazwyczaj po ukończeniu 20-go rcku życia, z innem ustosunkowaniem niż w okresie poprzednim. W czasach obecnych aktualną jest inna kwestja w związkach młodocianych pracownic a mianowicie kwestja bezrobotnych. Chodzi obecnie o to jak ustrzec te rzesze młodocianych przed nędzą gospodarczą i duchową, jak zaopiekować się niemi i jak je zatrudnić w owych ciężkich tygodniach i miesiącach, które dla nich mają być okresem dojrzewania. Jest to ciężki problem, który staje się coraz bardziej powszechnym. Związki dziewcząt nie pracujących zawodowo mają cel towarzyski i wychowawczy. Spędzają one

[1]) O stowarzyszeniach żydowskich nie ma wzmianki.

[2]) Podobnie i w socjalistycznych związkach młodzieży żeńskiej opuszczają niekiedy 18-letnie dziewczęta zrzeszenie. Problem erotyczny dochodzi wówczas do szczególnego znaczenia. Zasadą związków socjalistycznych jest naogół koedukacja lecz i w organizacjach mieszanych urządzane bywają oprócz zebrań wspólnych, wyłącznie zebrania dziewcząt dla omawiania specjalnie je interesujących kwestyj.

wieczory na pogadankach, czytaniu, robotach ręcznych, niektóre wysuwają na pierwszy plan wykształcenie obywatelskie członkiń na skutek którego mogłyby sobie uświadomić specjalne zadania kobiety w państwie odpowiednio do jej usposobienia i zdolności i wykazać gotowość spełnienia tychże. Inne związki mają na celu przygotowanie dziewcząt do obowiązków domowych, do zawodu matki i gospodyni lub do pracy społecznej. Zależnie od tych celów urządzają kursy gospodarcze, ochroniarskie, pielęgniarskie lub kursy społeczne.

Związki gimnastyczne dbają przedewszystkiem o rozwój fizyczny, o uprawianie sportu; spotykają się one jednak niekiedy z zarzutem, że zawcześnie ćwiczą i wysyłają młodzież żeńską do zawodów mistrzowskich kosztem jej zdrowia; obecnie starają się o zachowanie umiaru w tym kierunku, stawiając na pierwszem miejscu wyrobiene sprawności fizycznej swych członkiń i podniesienie poziomu wychowania fizycznego młodzieży żeńskiej. Luźne zrzeszenia religijne urządzają regularne czytania biblji i dzieł pogłębiających uczucie religijne, wspólne obchody uroczystości religijnych, ponadto wspólne wycieczki i uprawianie sportu. Instruktorki w związkach rozmaitych odcieni starają się rozwijać coraz większą aktywność dziewcząt. Posiadają one żywe zainteresowanie rozwojem młodzieży, znajomości jej psychiki i śledzą stale wyniki nowych badań z zakresu wiedzy o młodzieży (Jugendkunde). Wszystkie te związki wykazują wzajemną pomoc w samowychowaniu dziewcząt, wzbudzeniu samodzielności i ufności we własne siły. **Dr. Anna Brossowa.**

OPIEKA NAD DZIEĆMI ZANIEDBANEMI W ANGLJI.

Opieka nad opuszczonemi dziećmi poczyniła w Anglji od początku 19 w. bardzo znaczne postępy. Już w drugiej połowie tego wieku rozpoczęto energiczną walkę z śmiertelnością dzieci, pozbawionych opieki rodzicielskiej. W tym celu wydano 3 ustawy ochronne osesków, z których najstarsza wydana w r. 1871 nakłada — pod zagrożeniem kar wolnościowych — obowiązek rejestrowania wszystkich domów i mieszkań, w których znajdują się oseski poniżej 1 roku. W Anglji zlikwidowano wszystkie domy dla podrzutków, w których śmiertelność dochodziła do 75%. Dzisiejsze zakłady opieki społecznej czynią starania, by dzieci nieślubne lub matek biednych pozostawały bezwzględnie pod opieką swych matek, dla którego to celu udzielają subwencyj, zasiłków i t. p. W wyjątkowych wypadkach umieszcza się takie dzieci przy rodzinach obcych, którym można poruczyć wychowanie tych dzieci.

Także organizacja żłobków zmieniła ostatnio swój charakter. Domy dla osesków są w ten sposób urządzone, że matki pracujące poza domem mogą spokojnie pozostawić swoje dzieci w odpowiednio urządzonym domu, płacąc za opiekę i utrzymanie po jednym szylingu dziennie. Rzecz zrozumiała, że opłaty te pokrywają tylko małą część wydatków, resztę pokrywają: rząd, samorządy lub prywatne organizacje dobroczynne.

W całej Wielkiej Brytanji niema ani jednego miasta fabrycznego, w którem by nie było wzorowo urządzonych zakładów dla dzieci i osesków. W tej

mierze należy podnieść wielkie zasługi miss Margaret Makmilan, która pierwsza urządziła na wielką skalę domy dziecięce.

Odnośnie opieki nad dziećmi skazańców i młodocianymi przestępcami również prowadzoną jest racjonalna działalność. Statystyka angielska wykazuje, że większa część recydiwistów rozpoczęła swoją działalność zbrodniczą we wieku poniżej 21 lat. Dlatego ważną jest rzeczą nie dopuścić do kontaktu między młodymi a dorosłymi, zawodowymi zbrodniarzami w więzieniach. Toteż nie skazuje się obecnie młodocianych przestępców na karę więzienia, a jeżeli taki wyrok zapada — to odracza się wykonanie kary na 3 lata. W ciągu tego czasu pozostają młodociani przestępcy, poniżej lat 16 pod nadzorem opiekuna społecznego („Probation officiers"), mającego specjalne zadanie uważać na młodzież zdemoralizowaną i udzielać im potrzebnej pomocy.

Przestępców w wieku 12 do 16 lat oddaje się do domów poprawczych (Reformatories) lub do przymusowych szkół zawodowych. Do tych szkół skierowuje się również dzieci bezdomne lub przez rodziców opuszczone, którym grozi demoralizacja. Wielka Brytanja posiada około 50 takich szkół zawodowych, które wspaniale się rozwjają; okazały się one skuteczniejszemi od domów poprawczych.